

Pamięć, która łączy

Polscy chrześcijanie w dialogu z Żydami i judaizmem



שמע ישראל
יהוה אלהינו
יהוה אחד:
ואהבת את
יהוה אלוהך
בכל-ל-ל-לבבך
ובכל-נפשך
ובכל-מאורך:
והיו הדברים
האלה אשר
אני מצוה

Credo in unum
Deum Patrem
omnipotentem
factorem caeli
et terrae, visibili-
um et invisibili-
um, omnipotens
et omnipotens
sibilibium et
unum Dominum
Iesum Christum
Filium unigenitum
ex Patre nato
ante omnia
saecula, Deum

„Polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm,
a nie ciasnota i zamknięcie”

(Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*)

Pamięć, która łączy

Polscy chrześcijanie w dialogu
z Żydami i judaizmem

Praca zbiorowa
pod red. Zbigniewa Nosowskiego

Laboratorium WIĘZI
Warszawa 2008

© Copyright by Instytut Adama Mickiewicza and Towarzystwo „WIEŻ” 2008

Wszelkie prawa zastrzeżone. Wykorzystywanie całości lub fragmentu w druku, filmie, radiu, telewizji lub internecie wymaga pisemnego zezwolenia Wydawcy

Autorzy tekstów: Joanna Brożek, Katarzyna Jabłońska, Ewa Karabin, Ewa Kiedio, Maciej Müller, Zbigniew Nosowski, Anna Pawlikowska, Tomasz Ponikło, Marta Titaniec

Wybór fotografii: Marcin Kiedio

Fotografia na okładce: Natalia Kozłowska

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład: Wojciech Gawryła – www.nowydesign.pl

Przekład z języka angielskiego: Agnieszka Nosowska

Druk i oprawa: „Edit” sp. z o.o., Warszawa, ul. Poezji 19

ISBN 978-83-60356-62-3

Wydawca:



ul. Trębacka 3
00-074 Warszawa
www.laboratorium.wiez.pl
www.wiez.com.pl



Projekt współfinansowany przez Instytut Adama Mickiewicza
w ramach Roku Polskiego w Izraelu 2008-2009

ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

SPIS RZECZY

WPROWADZENIA

DLACZEGO ONI TO ROBIĄ Rabin Michael Schudrich.....	6
PUSTKA, KTÓRA BOLI Agnieszka Magdziak-Miszewska.....	7
ZAPOMNIENIE LUB PAMIĘTANIE Stanisław Krajewski.....	8

INICIATYWY OGÓLNOPOLSKIE

<i>Dzień Judaizmu w Kościele katolickim</i> ODNAJDYWANIE KORZENI	10
<i>Komitet Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem</i> SOLIDARNOŚĆ Z LUDEM IZRAELA	14
<i>Polska Rada Chrześcijan i Żydów</i> PSALMY, TORA I RADOŚĆ	17
<i>Centrum Dialogu i Modlitwy</i> DOBRO U PRUGU AUSCHWITZ	21
<i>Zjazd Gnieźnieński</i> WZAJEMNIE, CHOĆ NIE WSPÓLNIE	23
<i>Forum Dialogu Między Narodami</i> TRUDNE PYTANIA	25

INICIATYWY LOKALNE

<i>Katowice</i> OŻYWCZE ŚWIATŁO	27
<i>Kielce</i> JAKO POLSCY PATRIOCI	30
<i>Koszalin</i> JAK NAJWIĘCEJ O DOBRU	33
<i>Krasiczyn</i> PAMIĘCI STARSZYCH BRACI W WIERZE	36
<i>Lublin</i> DLA KOGO TO WSZYSTKO?	38
<i>Otwock</i> NIE TYLKO PIASEK	41
<i>Poznań</i> WYOBRAŹNIA DIALOGU	44
<i>Sandomierz</i> W CIENIU CZARNEJ LEGENDY	47
<i>Sierpc</i> OCZYSZCZANIE HISTORII	50
<i>Warszawa</i> SZKOŁA DIALOGU	52
<i>Wrocław</i> SĄSIEDZKA WSPÓŁPRACA	54

LUDZIE

<i>Ks. Roman Indrzejczyk</i> JESTEM ZWYKŁYM KSIĘDZEM	56
<i>Ks. Wojciech Lemański</i> PRZEBYLIŚMY DŁUGĄ DROGĘ	58
<i>Stefan Wilkanowicz</i> WARTO MIEĆ POMYSŁY	61

TO NIE WSZYSTKO <i>Od redaktora</i>	63
ROK POLSKI W IZRAELU	63
LABORATORIUM WIĘZI	64

DLACZEGO ONI TO ROBIĄ

Rabin Michael Schudrich

Podróżując po Polsce, w niemal każdym mieście, miasteczku i wiosce spotykam się z grupami lub pojedynczymi osobami, które zajmują się ochroną miejscowych cmentarzy żydowskich lub synagog. Jest wiele grup Polaków, którzy czują, że ich obowiązkiem jest ochrona żydowskiego dziedzictwa w ich mieście. Niektóre z tych grup są aktywne i efektywne. Inne mają dobre zamiary, ale ich działania nie przynoszą wymiernych rezultatów. W obu przypadkach – istnieją jednak Polacy, którzy czują się zobowiązani do ochrony pamięci o Żydach i ich zasługach dla Polski.

Dlaczego oni to robią? Przede wszystkim, są katolikami na wzór Jana Pawła II. Papież-Polak uczynił więcej niż ktokolwiek inny przez dwa tysiące lat w walce z antysemityzmem. Jego nauczanie naprawdę zmieniło postawę wielu (nie wszystkich) Polaków wobec Żydów i judaizmu. Po drugie, Żydzi stanowili przed drugą wojną światową 10% ludności Polski. Ich obecności dzisiaj brakuje wielu Polakom (znowu – nie wszystkim). Jest tak jak z osobą po amputacji, która ciągle czuje usuniętą kończynę, mimo że już jej nie ma.

W ostatnich latach znacznie wzrósł i uwidocznił się w polskim życiu publicz-

nym nurt walki z antysemityzmem i popierania ochrony kultury i pamięci polskich Żydów. Mamy też do czynienia ze stabilną zmianą na poziomie oficjalnym. Zarówno rząd, jak i prezydent Polski wciąż są konsekwentnymi sojusznikami Izraela i naszej miejscowej społeczności żydowskiej. Samorządy lokalne często chętnie wspierają żydowskie wydarzenia kulturalne.

Istnieją także zjawiska negatywne, jednak znacznie więcej jest działań pozytywnych. Niestety zbyt często pozostają one niezauważone przez światową społeczność żydowską. My, Żydzi, wskutek historycznej konieczności i doświadczenia, jesteśmy bardzo dobrzy w rozpoznawaniu i zwalczaniu antysemityzmu. Niestety gorzej idzie nam rozpoznawanie przyjaciół i sojuszników...

Coś dobrego dzieje się w Polsce. My, Żydzi, musimy zrozumieć tę nową rzeczywistość, docenić i pielęgnować ją. Jest to wyzwanie pokoleniowe, odmienne od zadań z przeszłości. Także od nas zależy, czy to, co dobre, stanie się jeszcze lepsze.



Michael Schudrich
Naczelny Rabin Polski

PUSTKA, KTÓRA BOLI

Agnieszka Magdziak-Miszewska

Kiedy w wolnej Polsce, po roku 1989, Polacy po latach milczenia zaczęli odkrywać zamordowany żydowski świat, nieoczekiwanie, przede wszystkim wśród ludzi młodych, pojawiła się fascynacja Żydami – narodem, z którym przez niemal tysiąc lat żyliśmy na wspólnej ziemi. Nagle to, co żydowskie, stało się popularne. Pytaliśmy wówczas z pewnym niepokojem w miesięczniku „WIĘŻ”, gdzie pracowałam, czy ta, często powierzchowna, moda na żydowski folklor, muzykę, kuchnię nie przesłoni trudnych i bolesnych kwestii w stosunkach polsko-żydowskich, nie zastąpi dialogu, nie strywiализuje pamięci.

Niewielka książeczka, która mają Państwo w rękach, pokazuje, że martwiliśmy się na wyrost. Polacy nie uciekali od trudnych pytań, o czym najlepiej świadczą publiczne dyskusje wokół zbrodni w Jedwabnem, pogromu kieleckiego czy Marca 1968. W wielu przypadkach moda i fascynacja stały się drogą do pogłębionego dialogu i konkretnego działania. Owocem tej „mody” stały się setki publikacji. W kolejnych miasteczkach porządkowane są żydowskie cmentarze. W organizowanym od lat przez Fundację Shalom konkursie na prace dokumentujące dzieje żydowskich sąsiadów biorą udział setki uczniów w całej Polsce. Tysiące ludzi

uczestniczą w obchodzonym co roku w polskim Kościele Dniu Judaizmu.

Robią to zwykli Polacy, w większości katolicy – świeccy i duchowni. Dlaczego? Dla kogo? Jak mówi jeden z bohaterów tej książki, przede wszystkim dla siebie samych. Bo wielu z nas, rozglądając się wokół, dostrzegło sztuczną pustkę, wyrwę w polskiej przestrzeni, która nadal boli jak otwarta rana. Nie możemy przywrócić zamordowanego żydowskiego świata, ale możemy i powinniśmy przywracać pamięć. Ta ożywiona pamięć łączy i rodzi nową więź.

Szanowni Państwo, Planując Rok Polski w Izraelu, chcieliśmy przedstawić Izraelczykom współczesną Polskę: nowoczesną, dynamiczną i otwartą na świat. Przede wszystkim jednak pragnęliśmy poprzez wspólne projekty, filmy, wystawy i konferencje tworzyć więzi pomiędzy ludźmi – Polakami i Izraelczykami, poszerzać i pogłębiać przestrzeń rozmowy. Niniejsza książka i konferencja, przy której okazji powstała, są znakomitymi przykładami takiego dialogu.

Agnieszka Magdziak-Miszewska

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej
w Państwie Izrael





Stanisław Krajewski

Fot. Marcin Kiedio

ZAPOMNIENIE LUB PAMIĘTANIE

Stanisław Krajewski

Słyszę nieraz: obecna Polska to kraj bez Żydów. Niezupełnie to prawda, bo istnieją w Polsce organizacje żydowskie. Uczestniczy w nich jednak bardzo mało osób. Nieco więcej jest osób mających żydowskie korzenie, ale pozostających poza nurtem życia żydowskiego. Niektóre są zresztą znane i zasłużone. Mimo to określenie Polski jako kraju bez Żydów jest trafne, boleśnie trafne, gdy jako punkt odniesienia przyjąć Polskę międzywojenną.

Co więcej, jest ono trafne także, gdy porównać stan obecny z okresem bezpośrednio po II wojnie światowej, kiedy pozostał przy życiu jedynie co dziesiąty polski Żyd. Od tego czasu wymigrowało bowiem z Polski 90% ocalałych Żydów. Obecna liczba Żydów to zaledwie jeden

procent liczby przedwojennej. Jeden procent to z jednej strony (tej, z której ja patrzę) znacznie więcej niż zero, ale z drugiej (z zagranicy) – to prawie zero, tyle, co nic.

Pamiętajmy też, że Warszawa różni się od Białegostoku, a Białystok od Włodawy. O ile w niektórych miastach da się znaleźć małą, ale realną obecność żywych Żydów, o tyle na prowincji Żydów po prostu nie ma. Jednocześnie w miasteczkach i miastach trwają ślady po Żydach, pozostaje pamięć, nadal żywe są emocje. Emocje negatywne oraz pozytywne.

Tak, pozytywne też. Wydaje się, że stopniowo coraz dobitniej znajdują wyraz dobre uczucia i autentyczne zainteresowanie. Niektóre z nich są motywowane religijnie albo wyra-

żane w sposób, który zawiera wymiar religijny. Niniejsza książka traktuje o takich właśnie inicjatywach. Jest rzeczą radosną, że jest ich tak wiele, że mają miejsce we wszystkich zakątkach kraju, że organizują je entuzjaści, czasem ze wsparciem miejscowych władz lub parafii, że są też wydarzenia kościelne oficjalnie usankcjonowane jak obchody Dnia Judaizmu, że obejmują one coraz szersze kręgi. Jest to wyraz szacunku dla judaizmu, dowód na kolosalną zmianę oficjalnego nauczania Kościoła.

Ciesząc się z tych dokonań, nie należy ulegać złudzeniu, że wspomniane inicjatywy opisują całość sytuacji. Postawy wobec Żydów są często niechętne, pogardliwe lub zawistne, również wśród ludzi młodych. I również one są nieraz łączone z zaangażowaniem w życie Kościoła. Najlepszą ilustracją owych złych nastawień jest fakt, że entuzjaści wiedzy i życzliwej pamięci o Żydach spotykają się z brakiem zrozumienia, krytyką, wrogością. Wszyscy niemal mówią o tym, jak bardzo czują się osamotnieni. A jednak są oni wśród nas, są coraz liczniejsi, coraz bardziej widoczni, i odnaleźć ich można w każdym zakątku Polski. Dla mnie ich działalność jest co najmniej równie ważna jak obecność antysemitów.

Jest tylko jedno zastrzeżenie, a właściwie gorzka myśl, która się mi nasuwa, gdy widzę dobrą wolę, zainteresowanie, naiwny entuzjizm wykazywany przez młodych ludzi. Nie kwestionuję ich autentyczności, ale myślę: jakże łatwo jest lubić martwych Żydów... Gdy chodzi tylko o historię, o poznawanie kultury, opowieści o niegdysiejszych mieszkańcach swojej miejscowości, łatwo się w to wgłębiać, bo Żydzi są tylko obiektami. Jako przedmiot poznania mogą być dostosowani do potrzeb poznających. Nie trzeba zaś uwzględniać potrzeb, uczuć, a także uprzedzeń rzeczywistych Żydów. Poznawanie martwych nic nie kosztuje. Zaraz, ale o jaki koszt chodzi? – mógłby ktoś spytać. Odpowiem pytaniem: Ilu spośród

tych ludzi zaangażowanych w przywracanie pamięci chciałoby, aby Żydzi powrócili? Nie wiem ilu, ale nie sędzę, by wszyscy. Szczególnie gdyby powrót miał się łączyć z odzyskaniem własności. Co by się działo, gdyby Żydzi pojawili się nie jako jednostki, ale jako społeczność, jako sąsiedzi, jako znaczna i znacząca mniejszość?

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że szacunek do żydowskiej przeszłości, kultury i religii jest nieautentyczny; że zainteresowanie Żydami w sytuacji, gdy nie ma żydowskich sąsiadów, jest niepotrzebne czy wątpliwe. Na pewno sytuacja wyglądałaby inaczej, gdyby wielu Żydów żyło obok. Tak jednak nie jest.

Nieobecność Żydów jest dla ludzi urodzonych po wojnie oczywistością, jedynym możliwym punktem wyjścia. Przywracanie pamięci, badanie historii, poznawanie kultury żydowskiej, uświadamianie sobie hebrajskich korzeni chrześcijaństwa – to najlepsze, co można w tej sytuacji uczynić, choć nie może to zastąpić obecności Żydów. Czasem formy tej działalności są dla mnie rażące, np. w imprezach kulturalnych pokazywany jest kicz, w mówieniu o Żydach i judaizmie rządzi stereotyp, w motywacji widoczne bywają względy komercyjne. Jednak zawsze można dążyć do poprawienia słabości. Czasem ich w ogóle nie ma – najlepszym przykładem jest doroczny Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie, który imponuje poziomem i autentyzmem.

Rozumiem opory zagranicznych gości, których dziwi obecność motywów żydowskich przy braku Żydów. Jednak wyzwanie, przed którym stoimy, jest bardzo proste: do wyboru mamy tylko zapomnienie lub pamiętanie. Czy ktoś może mieć wątpliwości, co jest lepsze?

Stanisław Krajewski
współprzewodniczący
Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów
(ze strony żydowskiej)



Metropolita poznański abp Stanisław Gądecki i naczelny rabin Polski Michael Schudrich po otrzymaniu nagrody „Menora Dialogu”, podczas obchodów Dnia Judaizmu w Poznaniu, 15 stycznia 2007 r.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Coexist

Dzień Judaizmu w Kościele katolickim



ODNAJDYWANIE KORZENI

Jak wspomina inicjator obchodów Dnia Judaizmu abp Stanisław Gądecki, pomysł ten wywołał podczas obrad Konferencji Episkopatu Polski „rozumiałe rozdwojenie”. Obawiano się – wyjaśnia wiceprzewodniczący polskiego Episkopatu – „judaizacji chrześcijaństwa”.

Inicjatywa została jednak zaakceptowana i od 1998 roku dzień 17 stycznia jest oficjalnie obchodzony przez Kościół katolicki w Polsce jako Dzień Judaizmu, czyli przypomnienie o żydowskich korzeniach wiary chrześcijańskiej. Polska inicjatywa należy do pionierskich przedsięwzięć tego rodzaju w Kościele europejskim. Poprzedziła ją tylko analogiczna decyzja Episkopatu Włoch.

Data 17 stycznia wypada w przeddzień Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Wybór katolickich biskupów jest bardzo znaczący – ich decyzja ma zainspirować wszystkie Kościoły chrześcijańskie, aby chciały odnajdywać źródła tożsamości i jedności w wierze żydowskiej.

Co roku Komitet Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem wybiera specjalne hasło, zaczerpnięte z Biblii lub nauczania Kościoła, które staje się przedmiotem rozważań. Na inaugurację w roku 1998 wybrano wyjątkowo znaczące motto, które znakomicie oddaje ideę Dnia Judaizmu w Kościele katolickim: „Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm”. Słowa te pochodzą z przemówienia papieża Jana Pawła II w Moguncji w listopadzie 1980 r.

Każdorazowo jedno miasto, stolica jednej z diecezji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, jest miejscem uroczystości ogólnopolskich. Takie centralne obchody Dnia Judaizmu miały miejsce kolejno w: Warszawie (1998), Wrocławiu (1999), Krakowie (2000), Łodzi (2001), Lublinie (2002), Białymstoku (2003), Poznaniu (2004), Katowicach (2005), Kielcach (2006), Gdańsku (2007) i Zamościu (2008). Co roku obchody mają swoją lokalną specyfikę i koloryt. Niekiedy są to tylko pojedyncze wydarzenia, np. dyskusja panelowa i nabożeństwo, ale zdarzają się też wielodniowe festiwale, na które oprócz modlitw składają się: warsztaty młodzieżowe, marsze śladami żydowskich mieszkańców danego miasta, koncerty, wystawy, projekcje filmów i spektakle teatralne.

Ciekawym, specyficznym polskim owocem Dnia Judaizmu jest wprowadzenie w polskim Kościele – od roku 2001 – specjalnego Dnia Islamu. W tym przypadku jako datę wybrano 26 stycznia, czyli dzień po zakończeniu wewnątrzchrześcijańskiego Tygodnia Ekumenicznego.

Pewien problem dla organizatorów Dnia Judaizmu stanowi niewielka liczebność wspólnoty żydowskiej w dzisiejszej Polsce. Co prawda, celem tego wydarzenia jest wewnętrzna przemiana Kościoła, ale ważna jest też możliwość spotkania z przedstawicielami judaizmu. Mało który współczesny polski katolik miał przecież w swoim życiu okazję spotkać Żyda. Co ciekawe, wśród żydowskich uczestników wydarzeń z okazji Dnia Judaizmu są nie tylko ci, którzy uznają dialog z chrześcijanami za sprawę istotną, lecz także przedstawiciele nurtu tradycyjnego, który dialogu właściwie nie potrzebuje. Także i oni sądzą jednak, że to dobra okazja do prezentacji żydowskiej wiary i sposobu myślenia.



Dzień Judaizmu w Krakowie, 17 stycznia 2008 r.: metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz i rabin Krakowa Boaz Pasz podczas nabożeństwa słowa Bożego, odprawionego w bazylice oo. Franciszkanów.

Fot. PAP/Jacek Bednarczyk



Dzień Judaizmu w Białymstoku, 16 stycznia 2003 r.: metropolita białostocki abp Wojciech Ziemia wita się z rabinem Davidem Rosenem, honorowym przewodniczącym Międzynarodowej Rady Chrześcijan i Żydów, przed rozpoczęciem medytacji biblijnych w kościele św. Wojciecha. Fot. PAP/Zdzisław Lenkiewicz

Naczelny rabin Polski Michael Schudrich uważa Dni Judaizmu za wydarzenie wielkiej wagi. Z radością jeździ po Polsce na kolejne uroczystości z tej okazji, czasem z jednego krańca kraju na drugi. Jego zdaniem, oficjalne wprowadzenie Dnia Judaizmu dodało odwagi tym katolikom, którzy chcieli organizować podobne uroczystości, ale brakowało im „odgórnego” błogosławieństwa. Schudrich podkreśla, że w większości miejsc, w których odbyły się obchody ogólnopolskie, tradycja Dnia Judaizmu jest kontynuowana. I rzeczywiście, w wielu diecezjach – np. poznańskiej, krakowskiej, lubelskiej, gdańskiej czy wrocławskiej – na różną skalę i w różnych formach Dzień Judaizmu odbywa się co roku. Są też miejsca, jak Płock, do których nigdy nie zawitały centralne uroczystości, a mimo to wydarzenia lokalne z okazji Dnia Judaizmu stale są organizowane.

Żydowski intelektualista Stanisław Krajewski, profesor filozofii na Uniwersytecie Warszawskim i żydowski współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, uczestniczył w prawie wszystkich uroczystościach ogólnopolskich. Jego zdaniem, Dzień Judaizmu to przykład ogromnej przemiany, jaka dokonała się w Kościele po II Soborze Watykańskim: – Jeszcze niedawno taka inicjatywa byłaby absolutnie nie do pomyślenia!

Paradoksalnie, zastrzeżenia częściej mają katolicy propagatorzy dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Uważają, że polski Dzień Judaizmu jest naznaczony pewnym rodzajem nieśmiałości. Z jednej strony, fakt, że centralne obchody wędrują po całej Polsce, zachęca kolejne diecezje do zaangażowania, z drugiej jednak – można niekiedy odczuć, że są ośrodki, które czują się zwolnione z inicjatywy w tej dziedzinie.

Organizatorzy Dni Judaizmu narzekają zwłaszcza na mur obojętności, którym zwykli odgradzać się od tej uroczystości przeciętni proboszczowie. Co prawda, materiały duszpasterskie z tej okazji są przygotowywane i rozsyłane do każdej parafii, w praktyce jednak mało który proboszcz z nich korzysta. Dniem Judaizmu bardziej zainteresowane są media. Dla części z nich

to okazją do malowniczej fotografii, gdy obok siebie stoją biskup i rabin, zwłaszcza jeśli widać, że są do siebie przyjaźnie nastawieni. Jednak sam taki obraz również może mieć znaczenie dla świadomości katolików.

Stanisław Krajewski podsumowuje: – 17 stycznia w różnych miastach Polski ma miejsce wiele naprawdę dobrych spotkań, odczytów i modlitw. Niezależnie od całkiem zasadnych krytyk i zastrzeżeń, ilość tych wydarzeń i liczba zaangażowanych w nie osób jest faktem radosnym.

A co z obawami o „judaizację” chrześcijaństwa? Lęk ten jest głęboko zakorzeniony w tradycji Kościoła. U jego źródeł – jak podkreśla krakowski teolog ks. Łukasz Kamykowski – leży przecież „napięcie na linii Żydzi-Grecy”, czyli między dwoma różnymi światami, tworzącymi pierwotną wspólnotę chrześcijan. Przez wiele stuleci tożsamość katolików była budowana w opozycji do Żydów. Stan ten odmienił definitywnie II Sobór Watykański (1962-1965), przypominając, że do odkrycia judaizmu dochodzi się „z głębią tajemnicę Kościoła”. Owa „judaizacja chrześcijaństwa” nie jest zatem niczym innym, jak przypomnieniem żywych źródeł, z których Kościół nieustannie czerpie.

Polski katolicyzm po II wojnie światowej i po Zagładzie trwa w rzeczywistości „niedialogicznej”. Po raz pierwszy w swojej historii polskie społeczeństwo jest tak bardzo jednorodne narodowościowo

i wyznaniowo. Dialog polskiego Kościoła z judaizmem oznacza więc w znacznej mierze rozmowę z samym sobą, z własną pamięcią. W ostatnich latach wspólnota żydowska odradza się i coraz żywiej bierze udział w tej rozmowie. Nie zmienia to faktu, że – jak podkreśla obecny przewodniczący Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem, bp Mieczysław Cisko – celem Dnia Judaizmu jest przede wszystkim „utrwalanie i pogłębianie świadomości naszych chrześcijańskich korzeni, które tkwią w objawieniu Starego Testamentu”.

Dzięki corocznym obchodom Dnia Judaizmu w ciągu jedenastu lat ich trwania powstał okazały dorobek intelektualny. Może on stanowić punkt odniesienia dla szerszej zakrojonych studiów teologicznych. Zapisy dyskusji katolicko-żydowskich, programowe przemyślenia teologów, ogromny, a często niedostrzegany wysiłek naukowców wielu dziedzin – wszystko to zaczyna przybierać zauważalne w skali polskiego Kościoła rozmiary. Być może za jakiś czas dorobek ten stanie się naprawdę wspólną płaszczyzną dla wszystkich katolików w Polsce.

Anna Pawlikowska, Zbigniew Nosowski



Dzień Judaizmu w Poznaniu, nabożeństwo biblijne w kościele św. Wojciecha, 17 stycznia 2008 r.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Coexist



Abp Henryk Muszyński i rabin Norman Solomon podczas Wspólnej Radości Tory, Warszawa, 23 października 2008 r. Obaj uczestniczyli też w pierwszym chrześcijańsko-żydowskim kolokwium w Polsce w kwietniu 1988 r.

Fot. Marcin Kiedio

Komitet Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem

SOLIDARNOŚĆ Z LUDEM IZRAELA

Postawy otwartości i dialogu wobec Żydów i judaizmu były obecne wśród polskich katolików najpierw za sprawą środowisk katolickiego laikatu. Wziąwszy jednak pod uwagę hierarchiczną strukturę Kościoła, dialog katolicko-żydowski nabiera charakteru oficjalnego dopiero, gdy jest weń zaangażowana hierarchia kościelna. W Polsce ten proces rozpoczął się już ponad 20 lat temu.

W 1986 r. powstała Podkomisja Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, a jej przewodniczącym został bp Henryk Muszyński – znakomity biblista, ówczesny biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej, obecny arcybiskup metropolita gnieźnieński. Pierwsze posiedzenie Podkomisji odbyło się 13 maja 1986 r. w Warszawie, czyli dokładnie miesiąc po wizycie Jana Pawła II w rzymskiej synagodze. Od końca 1987 r. ranga Podkomisji została podniesiona do poziomu Komisji.

W 1994 r. przewodniczącym tej Komisji został bp Stanisław Gądecki, ówczesny biskup pomocniczy archidiecezji gnieźnieńskiej. Abp Muszyński wychował zatem następcę – również biblistę. W roku 1996 zreformowano struktury polskiego Episkopatu. Komisja została przekształcona w Komitet ds. Dialogu z Judaizmem działający w ramach Rady ds. Dialogu Religijnego. I Komitetowi, i Radzie przewodniczył bp Stanisław Gądecki, dziś arcybiskup metropolita poznański i wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Kolejna zmiana personalna nastąpiła w roku 2006. Przewodniczącym zarówno Rady ds. Dialogu Religijnego, jak i Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem został bp Mieczysław Cisło. Jako

pomocniczy biskup lubelski ma on doświadczenie udziału w intensywnie rozwijającym się dialogu chrześcijańsko-żydowskim.

Pierwszym dużym wydarzeniem oficjalnego dialogu katolicko-żydowskiego w Polsce było międzynarodowe kolokwium teologiczne, jakie odbyło się w kwietniu 1988 r. w Krakowie i Tyńcu. Wówczas po raz pierwszy w historii rabin przemawiał w pałacu arcybiskupów krakowskich. Organizatorami konferencji były Komisja Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem i Anti-Defamation League z USA.

Następnym ważnym krokiem było specjalne seminarium naukowe dla polskich teologów w Spertus College of Judaica w Chicago. Latem 1989 roku przez półtora miesiąca 22 polskich księży uczyło się tam doktryny i etyki judaizmu oraz dialogu międzyreligijnego. Polskim koordynatorem tego seminarium był ks. Waldemar Chrostowski, który później zaczął organizować na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej coroczne sympozja teologiczne „Kościół a Żydzi i judaizm”.

Komisja, a później Komitet Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem odgrywały istotną rolę w chwilach napięć. Dotyczyło to m. in. sporów wokół klasztoru karmelitanek w Oświęcimiu czy krzyży stawianych na żwirowisku przy obozie Auschwitz. Przedstawiciele Komisji, rozumiejąc wrażliwość żydowską, potrafili znaleźć właściwe metody działania i przyczynili się do rozwiązania konfliktów.



Od lewej: mufti Tomasz Miśkiewicz, prof. Stanisław Krajewski i abp Stanisław Gądecki podczas konferencji „Judaizm.Chrześcijaństwo.Islam: monolog czy dialog?”, Poznań, 24 października 2005 r. Fot. Archiwum Stowarzyszenia Coexist

Długofalowo najważniejszymi owocami prac Komisji wydają się: wprowadzenie Dnia Judaizmu, o czym piszemy w tej książce oddzielnie, oraz oficjalne dokumenty Kościoła w Polsce dotyczące stosunku do Żydów i judaizmu. W 1990 r. Komisja przygotowała specjalny list pasterski Episkopatu Polski na temat stosunków katolicko-żydowskich, opublikowany w 25. rocznicę przełomowej deklaracji „Nostra aetate” II Soboru Watykańskiego. List został odczytany w polskich kościołach 20 stycznia 1991 r.

Największą uwagę opinii publicznej przykuła historyczna część listu. Biskupi napisali: „Szczególnie bolejemy nad tymi spośród katolików, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do śmierci Żydów. Pozostaną oni na zawsze wyrzutem sumienia także w wymiarze społecznym. Choćby tylko jeden chrześcijanin mógł pomóc, a nie podał pomocnej ręki Żydowi w czasie zagrożenia lub przyczynił się do jego śmierci, każe to nam prosić nasze Siostry i Braci Żydów o przebaczenie”. Istotna była jednak także część teologiczna. Biskupi stwierdzili: „Bóg nie cofnął narodowi żydowskiemu Swego wybrania, ale dalej darzy go Swoją miłością” i zaapelowali o bliską więź ze współczesnymi Żydami: „Ważne, byśmy uczyli się przeżywać i oceniać własne treści religijne Żydów i chrześcijan, tak jak je dzisiaj przeżywają sami Żydzi i chrześcijanie”.

Ważnym dokumentem jest także list Rady Episkopatu Polski ds. Dialogu Religijnego z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Jego ranga jest w istocie wyższa, został bowiem zaakceptowany



Rabin Tanya Segal z warszawskiej liberalnej wspólnoty żydowskiej i bp Mieczysław Cisło, podczas wizyty studentów Kolegium Rabinackiego z Berlina w Lublinie, 19 września 2008 r.

Fot. ks. Krzysztof Kwiatkowski

w sierpniu 2000 r. przez całą Konferencję Episkopatu Polski. List ten nawiązuje do idei rachunku sumienia Kościoła zaproponowanego przez papieża Jana Pawła II. W duchu „oczyszczenia pamięci i pojednania” biskupi przypominają słowa Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa, który kilka miesięcy wcześniej publicznie prosił Boga o „przebaczenie za postawę tych spośród nas, którzy lekceważą osoby innych wyznań lub tolerują antysemityzm”. List stwierdza, że „obok szlachetnych postaw ratowania wielu istnień żydowskich przez Polaków, istnieją też nasze grzechy z czasów Zagłady: obojętność czy wrogość wobec Żydów”.

W ostatnich latach Komitet Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem regularnie współorganizuje specjalne seminaria dla polskich księży odbywające się w Instytucie Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie. Jak mówi ks. Tomasz Adamczyk, sekretarz Komitetu, polski koordynator tych wyjazdów, chętnych wśród księży nie brakuje: – I nie chodzi tu bynajmniej o pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdyż program seminarium wymaga od uczestników dużego zaangażowania.

„Trzeba uczynić wszystko, aby odbudować i pogłębiać chrześcijańską solidarność z ludem Izraela” – apelowali polscy biskupi w liście z roku 2000. Na pewno nie uczyniono wszystkiego. Wiele się jednak już udało, a specjalna komisja Episkopatu do dialogu z judaizmem wniosła niezaprzeczalny wkład w dzieło pojednania.

Zbigniew Nosowski



Marsz modlitwy z łakciem pomników getta warszawskiego, 13 kwietnia 2008 r. Modlą się (od prawej): ks. Michał Jabłoński (Kościół ewangelicko-reformowany), ks. Artur Aleksiejuk (Kościół prawosławny), rabin Michael Schudrich, ks. Roman Indrzejczyk, Stanisław Krajewski, Zbigniew Nosowski, ks. Arkadiusz Szczepanik (delegat arcybiskupa warszawskiego ds. dialogu z judaizmem). Fot. PAP/Jacek Turczyk

Polska Rada Chrześcijan i Żydów



PSALMY, TORA I RADOŚĆ

Ludzie w różnym wieku, siedząc wokół stołu, rozpoczynają swoje spotkanie od lektury psalmów i dzielenia się osobistymi refleksjami. Nie jest to jednak jedna z wielu katolickich wspólnot modlitewnych w Polsce. To zebranie Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów. Zaczynają od psalmów – bo dobrze jest zaczynać od modlitwy, zwłaszcza gdy jej słowa są wspólne dla obu tradycji religijnych.

Polska Rada Chrześcijan i Żydów powstawała w okresie gwałtownych przemian politycznych i społecznych w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej. Upadał komunizm, a w uwolnionej przestrzeni społecznej pojawiały się nowe niezależne inicjatywy. W Warszawie w listopadzie 1988 r. grupa entuzjastów stworzyła najpierw Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Wkrótce w ramach Towarzystwa powstała Sekcja Dialogu Religijnego. Następnie – w roku 1990 – Sekcję przekształcono w dzisiejszą Radę, która została afiliowana przy Międzynarodowej Radzie Chrześcijan i Żydów.

Przez pierwsze pięć lat zebrania Rady odbywały się w prywatnym mieszkaniu małżeństwa Barbary Sułek-Kowalskiej i Tadeusza Kowalskiego. Barbara, dziennikarka Tygodnika „Solidarność”, do roku 2000 była sekretarzem Rady. – Bardzo szybko zrodziło się wśród członków Rady pragnienie – wspomina Sułek-Kowalska – by wzorem i modelem naszych działań była wizyta Jana Pawła II w rzymskiej synagodze z kwietnia 1986 r.

Uchwalając statut, członkowie Rady postanowili, że będą mieć dwóch współprzewodniczących: ze strony żydowskiej i chrześcijańskiej. Stałym elementem od samego początku jest przewodnictwo Stanisława Krajewskiego ze strony żydowskiej. Krajewski to czołowa postać odrodzonego żydowskiego życia religijnego w Polsce, profesor filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Zmieniali się natomiast jego chrześcijańscy partnerzy. Najpierw byli to duchowni-teologowie: ks. Waldemar Chrostowski, ks. Andrzej Zuberbier i ks. Michał Czajkowski. Od roku 2007 chrześcijańskim współprzewodniczącym jest świecki publicysta Zbigniew Nosowski, redaktor naczelny katolickiego miesięcznika „WIĘŻ”.



Barbara Sułek-Kowalska, sekretarz Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów (1991-2000), podczas marszu modlitwy szlakiem pomników getta warszawskiego, kwiecień 2003 r. Fot. Wiktor Górecki.

Statutowym celem Rady jest działalność zmierzająca do wzajemnego zrozumienia chrześcijan i Żydów, przewyższanie stereotypów, szerzenie tolerancji i pogłębianie kontaktów międzyreligijnych. Rada ma tworzyć forum dla dialogu chrześcijańsko-żydowskiego oraz inicjować działalność informacyjną na temat związków chrześcijaństwa i judaizmu, a także stosunków chrześcijańsko-żydowskich w Polsce i na świecie.

Stanisław Krajewski mocno podkreśla specyfikę Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów: – Od razu postanowiliśmy, że zajmować nas będą przede wszystkim kwestie chrześcijańsko-żydowskie pod kątem religijnym, a dopiero w dalszej kolejności problemy związane z historią, stosunkami społecznymi czy polityką. Potwierdza to Barbara Sułek-Kowalska: – Nasze propozycje spotykają się z szerokim odzewem nie dlatego, że są ofertą działania społecznego, ale że są propozycją spotkania innego niż wszystkie; odwołujemy się do naszego Boga Stwórcy.

Wyjątkową inicjatywą Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów, unikalną w skali światowej, jest doroczne jesienne spotkanie – wkrótce po żydowskim świę-

cie Simchat Tora – które nazwane zostało Radością Tory Chrześcijań i Żydów czy nawet Wspólną Radością Tory. Barbara Sułek-Kowalska wspomina dyskusje z roku 1992: – Pamiętam niekończące się w naszym gronie rozmowy i postulaty, aby i w Kościele katolickim w Polsce został ustanowiony, tak jak we Włoszech, dzień, który można by nazwać Dniem Judaizmu: dzień modlitwy i nauczania o żydowskich korzeniach chrześcijaństwa, dzień znajomości z bohaterami wiary Pierwszego Testamentu i solidarności z jej wyznawcami żyjącymi wśród nas współcześnie. Rozentuzjazzmowani naszym pomysłem nie umieliśmy dostrzec, że Konferencja Episkopatu, która może ustanowić taki dzień, nie jest chyba do takiej decyzji gotowa. A że nasze dyskusje przeradzały się w narzekania, postanowiliśmy, nie czekając na rozwiązania oficjalne, wystąpić z inicjatywą własną.

Udało się znaleźć formułę spotkania w duchu modlitwy wokół Tory. Jej słowa są przecież wspólne dla Żydów i chrześcijan. Są jednak różnie interpretowane – dlatego podczas spotkania wygłaszane są oddzielnie komentarz żydowski i komentarz chrześcijański. Spotkania odbywają się rokrocznie, poczynając od roku 1992. Ich miejscem jest kościół katolicki. Najpierw była to parafia Dzieciątka Jezus, gdzie proboszczem był ks. Roman Indrzejczyk. Po jego przejściu na



Lektura Tory po hebrajsku i po polsku podczas uroczystości Wspólna Radość Tory, 23 października 2008 r. Od lewej: Helise Liebermann, przewodnicząca Stowarzyszenia Kobiet Żydowskich w Polsce i Marta Titaniec, sekretarz Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów.

Fot. Marcin Kiedio

emeryturę święto Tory przeniosło się do parafii św. Andrzeja Boboli prowadzonej przez księży jezuitów. Od roku 2007 modlitwie towarzyszy żydowsko-chrześcijańskie sympozjum teologiczne. Gośćmi Rady są wtedy wybitni myśliciele żydowski, jak rabin Irving Greenberg z Nowego Jorku czy rabin Norman Solomon z Oksfordu.

Innym regularnym wydarzeniem z życia Rady jest marsz modlitwy szlakiem pomników getta warszawskiego organizowany w kwietniu, w niedzielę po rocznicy wybuchu powstania w getcie. – Nasz marsz różni się od innych uroczystości tym, że nie ma na nim żadnych przemówień. Uczestnicy marszu skupiają się na modlitwie – wyjaśnia Stanisław Krajewski. – Intonowane są modlitwy żydowskie, którym przysłuchują się chrześcijanie, modlitwy chrześcijańskie, którym przysłuchują się Żydzi, a psalmy odmawiamy wspólnie po polsku.

Marsz idzie trasą Warszawskiego Szlaku Martyrologii Żydowskiej od pomnika Bohaterów Getta do pomnika na Umschlagplatzu, skąd Niemcy wywozili warszawskich Żydów na śmierć do obozów zagłady. Uczestnicy zatrzymują się przy Drzewie Sprawiedliwych, kamieniu pamięci Szmula Zygielbojma, bunkrze przy Miłej 18 oraz kamieniu pamięci Janusza Korczaka.

Co roku Polska Rada Chrześcijan i Żydów przyznaje honorowy tytuł „Człowieka Pojednania” osobom spoza Polski zasłużonym na rzecz pojednania chrześcijańsko-żydowskiego w naszym kraju. Po 16 latach lista laureatów tego wyróżnienia jest imponująca: Stephan Schreiner (Niemcy), rabin Byron Sherwin (USA), sir Sigmund Sternberg (Anglia), ks. John T. Pawlikowski OSM (USA), s. Dominika Zaleska NDS (Szwajcaria), rabin James Rudin (USA), s. Marie-Therese Huguet OV (Francja), rabin Michael Schudrich (USA i Polska), Tova Ben Tzvi (Izrael), ks. Manfred Deselaers (Niemcy i Polska), Halina Birenbaum (Izrael), Jan Nowak-Jeziorański (USA i Polska), Jerzy Kluger (Włochy), rabin Michael Signer (USA), ks. Hanspeter Heinz (Niemcy), s. Anne-Denise Rinckwald NDS (Francja), rabin Irving Greenberg (USA).



Współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów: od lewej Zbigniew Nosowski (ze strony chrześcijańskiej) i Stanisław Krajewski (ze strony żydowskiej).

Fot. Andrzej Heldwein

Nie można nie wspomnieć o specjalnej popularyzatorskiej publikacji Rady zatytułowanej „Kościół katolicki o swoich żydowskich korzeniach”. Skierowana jest ona zwłaszcza do katechetów, uczniów szkół średnich, a także wszystkich zainteresowanych dialogiem chrześcijańsko-żydowskim. Były już dwa wydania, które szybko się rozeszły. Teksty w całości dostępne są na stronie internetowej Rady, ale trwają też dyskusje nad przygotowaniem nowej wersji tej publikacji.

Zastanawiając się nad dokonaniem Rady, Barbara Sułek-Kowalska mówi: – Bez fałszywej skromności trzeba stwierdzić, że działania Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów stały się w pewien sposób przykładem czy modelem dla setek ludzi w całej Polsce, którzy w ostatnich latach zaczęli interesować się dialogiem chrześcijańsko-żydowskim i poszukiwali wzorców działania. Na spotkaniach Rady wciąż pojawiają się nowe pomysły. Ich autorzy wolą jednak mówić o nich, gdy już są realizowane, wiedzą bowiem doskonale, że nie wszystkie zamiary udaje się realizować.

Członkowie Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów są bardzo różnorodni. Należą do różnych tradycji religijnych i różnych wyznań chrześcijańskich. Jedni są intelektualistami, a inni lokalnymi działaczami. Są młodzi i starzy. Dla jednych dialog to główna pasja życiowa, dla innych – jedna z wielu sfer działania. Co ich wszystkich łączy? Stanisław Krajewski i Zbigniew Nosowski zastanawiają się: – Może jest to przekonanie, że Polska powinna odegrać ważną rolę w rozwoju ogólnoswiatowego dialogu chrześcijańsko-żydowskiego? Jest to przecież kraj bardzo ważny dla Kościoła katolickiego, a jednocześnie jedno z najważniejszych miejsc w historii Żydów.

Marta Titaniec

Polska Rada Chrześcijan i Żydów
<http://prchiz.free.ngo.pl>



We wrześniu 2008 r. w Centrum Dialogu i Modlitwy odbył się kongres polskich teologów, na którym dyskutowano o perspektywach teologii po Auschwitz. Na pierwszym planie rabin Alon Goshen-Gottstein z Elijah Interfaith Institute w Jerozolimie.

Fot. archiwum Centrum Dialogu i Modlitwy

Centrum Dialogu i Modlitwy



DOBRO U PROGU AUSCHWITZ

Czy w obliczu tragedii Auschwitz jest miejsce na dialog i modlitwę? Pozytywnej odpowiedzi na to pytanie postanowił udzielić w 1992 r. kard. Franciszek Macharski, ówczesny metropolita krakowski. W porozumieniu z wieloma biskupami Europy i przedstawicielami organizacji żydowskich założył w Oświęcimiu Centrum Informacji, Spotkań, Dialogu, Wychowania i Modlitwy. W 1998 roku nazwę instytucji zmieniono na Centrum Dialogu i Modlitwy.

Nastawienie na dialog i współpracę widać już w kierownictwie Centrum. Jego dyrektorem jest ks. Jan Nowak z diecezji krakowskiej, a za sprawy programowe odpowiada ks. Manfred Deselaers, niemiecki teolog z diecezji Aachen, który od 18 lat mieszka w Polsce, a życie poświęca sprawie pojednania między Niemcami, Żydami a Polakami. Za swoje motto wybrali słowa żydowskiego myśliciela Abrahama Heschela „Różne są języki naszych modlitw, lecz łyż zawsze takie same” oraz zdanie papieża Jana Pawła II wypowiedziane na terenie obozu Auschwitz-Birkenau „Stoimy na miejscu, na którym o każdym narodzie i o każdym człowieku pragniemy myśleć jako o bracie”.

Centrum ma być miejscem refleksji, edukacji, wymiany myśli i modlitwy dla wszystkich osób poruszonych tragedią obozu Auschwitz. „Wydaje się, że w tym miejscu nie można rozpocząć ani modlitwą ani dialogiem” – przyznają twórcy Centrum. Dlatego zapraszają swoich gości najpierw do zwiedzenia miejsc pamięci, do „wysłuchania się w głos ziemi oświęcimskiej”.

To konkretne spotkanie z historią porusza do głębi prawie każdego. – Potrzebujemy ciszy, zastanowienia, medytacji, czasu, aby zobaczyć to niewidzialne, aby usłyszeć to niesłyszalne, po to, aby choć w ten sposób zacząć domyślać się, co znaczy rana, którą jest Auschwitz – wyjaśnia ideę Centrum ks. Deselaers.



Ks. Manfred Deselaers, dyrektor programowy Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu.

Fot. Marcin Kiedio

W obozie zniszczono stosunki międzyludzkie. Uzdrowienie możliwe jest zatem tylko poprzez spotkanie. Najważniejszym, a zarazem najtrudniejszym zadaniem Centrum Dialogu i Modlitwy jest zatem – jak podkreśla dyrektor programowy – odbudowywanie „zaufania po Auschwitz”. Otwarcie serca dla drugiego człowieka, słuchanie siebie nawzajem i dawanie świadectwa są możliwe tylko wtedy, gdy istnieje „kredyt” zaufania.

Dialog między ludźmi różnych wyznań i narodowości w Centrum nie ma na celu

ucierania poglądów. Wprowadzono zasadę „każdy o sobie, a nie o innych”. – Czyli nie Żydzi o polskim antysemityzmie; nie Niemcy o tym, co Żydzi robią z Palestyńczykami – tłumaczy ks. Deselaers. – Każdy mówi o sobie, a drugiego ma słuchać i otwierać się na niego. To bardzo owocne.

W Centrum odbywają się spotkania z byłymi więźniami, chrześcijańskimi i żydowskimi, z młodymi ludźmi z Polski, Niemiec i innych krajów, z profesorami, księżmi i rabinami. W cieniu obozu koncentracyjnego wciąż żywe jest pytanie „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?”. Dlatego do oświęcimskiego domu można przyjeżdżać także na rekolekcje czy religijne dni skupienia. Spotkanie uczestników z Auschwitz odgrywa wówczas istotną rolę. Wywołuje pytania o Boga, zło, powołanie, odpowiedzialność, winę i wybaczenie, o stosunki chrześcijańsko-żydowskie.

Tutejsze seminaria i rekolekcje „u progu Auschwitz” coraz bardziej nabierają charakteru międzynarodowego i międzyreligijnego. W 2007 roku podczas katolickich rekolekcji adwentowych wystąpił prof. Stanisław Krajewski, który z perspektywy żydowskiej opowiadał o oczekiwaniu na Mesjasza. Na konferencji teologicznej we wrześniu 2008 r. referaty o teologii po Auschwitz wygłosili profesorowie z Izraela, Niemiec i Polski.

W czasie rekolekcji nieraz dochodzi do zdarzeń niezwykłych. Pewna Niemka podczas zwiedzania obozu zaczęła przy ruinach krematorium płakać ze wstydu, że jej naród dokonał takiej zbrodni. Wtedy rabin z Izraela przytulił ją i zaczął pocieszać. – W tym momencie powstała nowa rzeczywistość międzyludzka – mówi ks. Deselaers.

W jego przekonaniu przemiana miejsca największej zbrodni w historii ludzkości w szkołę pokoju i dialogu nie wydaje się niemożliwa. W książce „Dialog u progu Auschwitz” napisała: „Auschwitz było możliwe – dlaczego dobro, które pokona Auschwitz, nie miało być możliwe?”.

Maciej Müller

„Tygodnik Powszechny”

Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu
www.centrum-dialogu.oswiecim.pl



Modlitwa wzajemna Żydów, chrześcijan i muzułmanów podczas VI Zjazdu Gnieźnieńskiego „Europa dialogu”,

17 września 2005 r.

Fot. KAI/Jan Brykczyński

Zjazd Gnieźnieński

WZAJEMNIE, CHOĆ NIE WSPÓLNIE



Wśród wydarzeń chrześcijańskich w Polsce Zjazdy Gnieźnieńskie wyróżniają się rozmachem. Są to ekumeniczne spotkania chrześcijan z Europy Środkowo-Wschodniej, organizowane w pierwszej stolicy Polski. Gospodarzem Zjazdów jest metropolita gnieźnieński, abp Henryk Muszyński, a bezpośrednio organizacją zajmują się świeccy i duchowni Forum Świętego Wojciecha.

Nazwa spotkania nawiązuje do wydarzenia z roku 1000. Niemiecki cesarz Otton III pielgrzymował do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Tu spotkał się z polskim księciem Bolesławem Chrobrym i ukoronował go. Współcześnie mianem Zjazdów Gnieźnieńskich określono najpierw spotkania prezydentów krajów Europy Środkowej i Wschodniej, w tym jedno z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Gnieźnie. Kolejny etap rozwoju tej idei rozpoczął się w roku 2003.

Organizatorzy obecnych Zjazdów Gnieźnieńskich podkreślają, że pragną umacniać chrześcijańskie korzenie Europy, czyniąc to jednak w dialogu i przyjaźni z wyznawcami innych religii. W szczególny sposób wydarzenia międzyreligijne były obecne we wrześniu 2005, gdy jako temat Zjazdu wybrano: „Europa dialogu. Być chrześcijaninem w pluralistycznej Europie”.

Do Gniezna przyjechało wówczas blisko półtora tysiąca osób z kilkunastu krajów Europy – głównie liderzy różnych wspólnot i organizacji chrześcijańskich. O atmosferze wiele mówi fakt, że jednym z najgoręcej oklaskiwanych referentów tego spotkania chrześcijan był... wielki mufti Bośni i Hercegowiny Mustafa Cerić, który ogłosił tu, że przygotowuje deklarację muzułmanów

czujących się europejskimi patriotami. O perspektywach dialogu międzyreligijnego rozmawiali z nim: rabin Jack Bemporad, dyrektor amerykańskiego Centrum Zrozumienia Międzyreligijnego i abp Michael Fitzgerald, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego. W małych grupach roboczych uczestnicy Zjazdu uczyli się praktycznego dialogu w codzienności życia.

Unikalnym wydarzeniem tego kongresu była modlitwa wzajemna Żydów, chrześcijan i muzułmanów w intencji Europy. Nazwa „modlitwa wzajemna” to neologizm stworzony dla potrzeb tego spotkania. Skoro ze względu na różnice teologiczne nie jest możliwa wspólna modlitwa wyznawców różnych religii, organizatorzy Zjazdu zaproponowali (według pomysłu Piotra Cywińskiego, przewodniczącego Rady Forum Świętego Wojciecha), by przedstawiciele religii monoteistycznych modlili się za Europę, kolejno modląc się za siebie nawzajem.

Na rynku gnieźnieńskim na podświetlonej scenie nie było żadnych symboli religijnych. Na czarnym tle umieszczono jedynie trzy wielkie okna: synagogalne, gotyckie i muzułmańskie. Rynek rozświetliły „lampki pojednania”, wykonane przez osoby z upośledzeniem umysłowym



Podczas VI Zjazdu Gnieźnieńskiego. Od lewej: rabin Jack Bemporad, abp Michael Fitzgerald, mufti Mustafa Cerić, mufti Tomasz Miśkiewicz. W tle tablice szklane wykonane przez Pawła Przyrowskiego. Fot. KAI/Jan Brykczyński

ze wspólnoty „Arka”. Na scenę wchodziły kolejno trzy grupy modlących się, ustawiając się przed „swoimi” oknami. Przewodniczyli im: naczelny rabin Polski, Michael Schudrich, mufti Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polsce, abp Henryk Muszyński. Każda grupa modliła się słowami własnej tradycji, ofiarowując je w intencji przedstawicieli dwóch pozostałych religii. Na koniec modlitwy trójka dzieci rozdała wszystkim przywieszone specjalnie z Jerozolimy gałązki oliwne.

Gnieźnieńska modlitwa wzajemna okazała się polską rodzimą

wersją spotkania modlitewnego różnych religii w Asyżu w październiku 1986 r. Znakiem rozpoznawczym Zjazdu Gnieźnieńskiego stały się trzy wielkie tablice szklane wykonane przez rzeźbiarza i witrażystę Pawła Przyrowskiego. Przedstawiały one kluczowe symbole dla judaizmu, chrześcijaństwa i islamu oraz fragmenty najważniejszych modlitw tych religii. Każda z nich stała oddzielnie, artysta nie sugerował jakiegokolwiek międzyreligijnego melanzu, tworzyły jednak piękną zwartą całość.

A w głowach i sercach uczestników pozostaną jeszcze takie wydarzenia, jak niezwykle fakt, że na zjeździe chrześcijan niedzielną poranną medytację biblijną wygłosił... rabin Schudrich.

Zbigniew Nosowski

Zjazd Gnieźnieński
www.euroforum.pl



Młodzież uczestnicząca w warsztatach organizowanych przez Forum Dialogu Między Narodami, Warszawa 2007. Fot. Wojciech Radwański

Forum Dialogu Między Narodami



TRUDNE PYTANIA

Jak Polacy zachowywali się w okresie Holokaustu? Dlaczego w 1968 roku wyrzucono Żydów z Polski? Co Żydzi, którzy wyjechali z Polski, myślą o niej? Takie pytania padają podczas warsztatów organizowanych dla polskich licealistów. W czasie zajęć uczniowie uwrażliwiani są na kwestie stosunków polsko-żydowskich, próbują m.in. postawić się w sytuacji Żyda, który po wielu latach przyjeżdża do Polski, a na murach widzi antysemickie napisy. To tylko jedna z licznych inicjatyw fundacji Forum Dialogu Między Narodami, działającej od 1998 roku.

– Początki fundacji związane są z moimi osobistymi doświadczeniami. Podczas wizyty w Izraelu przeżyłem szok – wspomina Andrzej Folwarczny, prezes Forum. – Spotkałem tam starszych ludzi, którzy opowiedzieli mi wstrząsające historie ze swojego życia. Mówili o Polakach mordujących Żydów wracających z obozów, o Polakach mieszkających w ich domach... To były ich jedyne wspomnienia o naszym kraju.

Polska pamięć historyczna jest zupełnie inna – skupia się na cierpieniu, którego Polacy sami doświadczyli z rąk Niemców oraz na pomocy, jakiej Polacy udzielali Żydom. Czy wobec tak zasadniczych różnic możliwy jest dialog? – Na początku miałem wrażenie, że nic się z tym nie da zrobić – przyznaje Folwarczny. Ale jako polski luteranin lubi trudne wyzwania. Stworzył więc Forum Dialogu Między Narodami jako próbę odnalezienia tego, co może łączyć Żydów i Polaków.

Program Forum jest adresowany przede wszystkim do młodzieży i środowisk opiniotwórczych. Dla dziennikarzy, naukowców, artystów, biznesmenów i liderów organizacji pozarządowych stworzony został „Polsko-Żydowski Program Wymiany”. Polacy mogą dzięki niemu zobaczyć, jak wygląda życie Żydów w Waszyngtonie, Chicago czy Nowym Jorku. Analogiczną wyprawę do Polski odbywają amerykańscy Żydzi. Forum organizuje taką wymianę we współpracy z Amerykańskim Komitetem Żydowskim i polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Osobisty kontakt Żydów i Polaków to według Folwarcznego najskuteczniejsza droga do porozumienia. Dlatego Forum Dialogu kładzie nacisk na organizację wspólnych spotkań. Co roku do Polski przyjeżdża około 30 tys. młodych Żydów. Ich wizyty nastawione są na odwiedzanie miejsc zagłady i cmentarzy. Często goście nie mają okazji zobaczyć nic więcej i wracają do domu z przekonaniem, że Polska to straszne miejsce. – Każde działanie, które pokaże im inną twarz współczesnej Polski, będzie sukcesem – mówi Andrzej Folwarczny.

Forum Dialogu doprowadza do spotkań żydowskiej młodzieży z uczniami polskich szkół. Na początku padają pytania: „Czy jesteście do siebie podobni?”, „Czy się lubicie?”. Z reguły odpowiedź brzmi: „nie”. Po dwóch godzinach spędzonych razem okazuje się, że różnic nie jest tak wiele. Młodych ludzi łączy sposób życia, zainteresowania, ocena współczesnych wydarzeń. Nierzadko wymieniają się kontaktami i nawiązują trwalsze relacje.

Dla żydowskich studentów Forum przygotowuje obecnie inny rodzaj spotkań, w formie tygodniowych wizyt w Polsce. W tym czasie goście będą mogli m.in. wspólnie z polskimi rówieśnikami zaangażować się w sprzątanie kirkutu, porozmawiać przy szabatowej kolacji z polskimi Żydami lub spotkać się z dziennikarzami specjalizującymi się w tematyce polsko-żydowskiej.

Odmienne punkty widzenia mogą czasem doprowadzić do poważnych nieporozumień, jeśli wcześniej niewiele wie się o drugiej stronie dialogu. Takim problemom próbuje zaradzić publikacja „Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim”.

Książka powstała jako owoc współpracy Forum Dialogu i Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego. Na autentyczne pytania – zebrane od młodych Polaków i Żydów – odpowiadają autorytety tej miary, co Israel Gutman, Shlomo Avineri, Antony Polonsky, Władysław Bartoszewski i Leszek Kołakowski. Więcej informacji o książce można znaleźć pod adresem: www.trudnepytania.org.

Na trudne pytanie nie ma łatwych odpowiedzi. Proces wzajemnego zrozumienia polsko-żydowskiego to zadanie na lata. Dzięki działaniom Forum Dialogu Między Narodami stale przybywa młodych Polaków i Żydów, którzy lepiej siebie znają, lepiej rozumieją i patrzą na siebie przyjaźnie.

Ewa Kiedio

Forum Dialogu Między Narodami
www.dialog.org.pl



Jarosław Banyś na cmentarzu żydowskim w Katowicach z uczniami Szkoły Podstawowej nr 6 z Siemianowic,
10 października 2006 r.

Fot. archiwum Fundacji „Or Chaim”

Katowice

OŻYWCZE ŚWIATŁO



Centrum Katowic. Stacja krwiodawstwa, obok ruiny rzeźni, obskurne przedwojenne kamienice. Tu, na wzgórzu przy Kozielskiej, od ponad 140 lat dyskretnie chowa się cmentarz żydowski. Półtora tysiąca macew i trzy pokolenia Żydów, wśród nich zasłużeni dla Katowic: Glaserowie, Gruenfeldowie, Panofscy. Po zewnętrznej stronie muru leżą porozbijane butelki po wódce. Jeśli stanąć w najwyższym punkcie przylegającej do cmentarza ulicy, z łatwością można ogarnąć całość wzrokiem: porozbijane nagrobki, powalone, przypominające rzymskie kolumny budowle. – Serce krwawi – mówi Jarosław Banyś, prezes fundacji „Or Chaim”. Zakłada jarmułkę. – Tu przed ścianą monitorów będzie siedział stróż, obok pracownia kamieniarska i muzeum żydowskie.

W głębi ciemne, przesiąknięte wilgocią pomieszczenie, pięć na sześć metrów, wałący się strop dawnego domu pogrzebowego. – A tu będzie antresola! Piękna, jasna – Banyś zatacza ruchem ręki łuki w powietrzu. – W miejscu, gdzie leży sarta gruzu, staną regały z książkami, biblioteka żydowska: Talmudy, Tora, pozycje po angielsku, hebrajsku, polsku i w jidysz. Sam rabin Schurich obiecał mi coś przywieźć!

Czarne oczy, ujmujący uśmiech i ton głosu Banysia zdradzają fascynację judaizmem. Chce powołać do życia w Katowicach centrum osławiania z kulturą żydowską. Będą wykłady, dyskusje, spotkania przy stole. Nie zniechęca go widok zdewastowanego niedawno cmentarza, nie przeszkadza ryzykowna jak na takich rozmiarów przedsięwzięcie dzielnica. – To miejsce



„Lekcja judaizmu” na cmentarzu żydowskim w Katowicach, mówi Jarosław Banyś.

Fot. archiwum Fundacji „Or Chaim”

ma ogrzewać – dorzuca Banyś. Przed sześciu laty odkrył swoje korzenie żydowskie. W sercu jednak od dawna coś głęboko się tliło. Na studiach chodził do duszpasterstwa akademickiego w Tychach. – Judaizm wciągał mnie powoli, aż wreszcie wchłonął całkowicie. Najpierw założył galerię „Miriam”. – Moim towarem są dzieła sztuki – śmieje się. „Miriam” to miejsce spotkań kultury chrześcijańskiej i żydowskiej, wystawy, koncerty, wspólne wyjazdy, dyskusje o sztuce, modlitwa.

Banyś jeździ do szkół i opowiada katolickiej w większości młodzieży o judaizmie, szabacie, rytuałach i zwyczajach żydowskich: – Porwało mnie to, o czym mówił Jan Paweł II: że judaizm jest dla chrześcijaństwa rzeczywistością wewnętrzną. W gimnazjum w Wojkowicach zorganizowali z dyrektorką i tamtejszym księdzem kolację szabatową. Wszystko zgodnie z rytuałem: była kolejka do mycia rąk (200 osób!), pieśni z transkrypcją żydowską, czytanie Tory, koszerna kuchnia. – Młodzi poznali smak, zapach i koloryt żydowskiej kultury – cieszy się Banyś.

W planach z rozmachem nie jest osamotniony. Fundację „Or Chaim” założył wspólnie z księdzem Pawłem Buchtą oraz z naczelnym rabinem Polski, Michaelem Schudrichem, biskupami Katowic, katolickim Gerardem Bernackim i ewangelickim Tadeuszem Szurmanem, oraz przewodniczącym gminy żydowskiej Włodzimierzem Kacem. Ks. Buchta to proboszcz parafii, na terenie której leży cmentarz przy Kozielskiej. Od lat organizuje Dni Judaizmu w Katowicach. Są koncerty, wykłady, wspólna modlitwa. Sprawa cmentarza leżała mu od dawna na sercu. – Ta ziemia była zawsze gościnna, a przybyszów traktujemy jak swoich – mówi. – Skoro z dawnych 12 tysięcy Żydów zostało dzisiaj w gminie nieco ponad 200 osób, odpowiedzialność za pamięć o nich jest już nie tylko sprawą Żydów, ale mieszkańców Śląska. Także moja.

Gmina żydowska niewiele mogła w sprawie cmentarza zrobić. Brak pieniędzy, energii, nieuregulowana sprawa własności. Miasto też nie mogło dać funduszy gminie. Zjawił się Banyś.



Po zebraniu Rady Fundacji „Or Chaim”, grudzień 2007 r. Stoją od prawej: Włodzimierz Kac, przewodniczący gminy żydowskiej w Katowicach, ks. Paweł Buchta, bp Tadeusz Szurman (Kościół ewangelicko-augsburski), gość spotkania, rabin Michael Schudrich, bp Gerard Bernacki (Kościół rzymskokatolicki) i ks. młtrot Sergiusz Dziewiatowski (Kościół prawosławny). Siedzi Jarosław Baniś. Fot. archiwum fundacji

Wtedy inicjatorzy wyczuli podatny grunt. Założyli fundację. Prezydent miasta Piotr Uszak dał 200 tysięcy złotych, konserwator wojewódzki 100 tysięcy na gruntowną renowację budynku bractwa pogrzebowego, przeznaczonego na żydowskie centrum kultury. Brakuje jeszcze dwa razy tyle. Baniś poszukuje sponsorów. Na odbudowę starego domu pogrzebowego, renowację macew, postawienie solidnego muru potrzeba jeszcze kilka milionów złotych. – Ale proszę popatrzeć, dach już kończymy – prezes fundacji z dumą wskazuje pracujących na wysokości robotników. – Miesiąc temu ekipa wolontariuszy „Or Chaim” i pracowników miejskich wywiozła stąd 33 tony gruzu i śmieci. Całość sponsorował prezydent miasta.

Baniś snuje też dalsze plany, np. myśli o odbudowie synagogi w centrum miasta zburzonej przez Niemców w 1939 roku. Ma poparcie Kościoła. Urząd Miasta nie powinien stawiać przeszkód. Jedyne kłopot to – jak zwykle – finanse. Plac, na którym stała monumentalna bożnica, nabyła prywatna osoba. A cena gruntu rośnie z dnia na dzień. – My jednak róbmy swoje.

Chwila milczenia. I wyjaśnienie, skąd ta energia: – *Keren Or Chaim*, to po hebrajsku światło życia, światło duchowe, ożywcze.



Ks. Paweł Buchta, w tle bp Gerard Bernacki, podczas ogólnopolskich obchodów Dnia Judaizmu w Katowicach, styczeń 2005 r.

Fot. KAI/Rafał Książek



Menora – pomnik odsłonięty w 65. rocznicę likwidacji kieleckiego getta. Spod Menory wyrusza marsz modlitwy i pamięci, przemawia Bogdan Białek, 4 lipca 2008 r.

Fot. PAP/Piotr Polak

Kielce

JAKO POLSCY PATRIOCI



4 lipca 1946 roku mieszkańcy Kielc zamordowali 42 Żydów, ostatnich ocalańców z Zagłady, głównie mieszkańców domu przy ulicy Planty 5/7, oczekujących na wyjazd z Polski. To zdarzenie przeszło do historii pod nazwą „pogromu kieleckiego”. – Ta zbrodnia do dzisiaj stygmatyzuje nasze miasto – opowiada Bogdan Białek, założyciel i prezes Stowarzyszenia im. Jana Karskiego. – Przez długie lata wobec problemu antysemityzmu zarówno władze państwowe, jak i kościelne stosowały „leczenie snem”: o zbrodni nie mówiono w szkołach, kościołach, nie pisano książek ani artykułów prasowych.. Społeczność żydowska zamykała się w bólu, strona polska z kolei wykazywała głęboką niewiedzę bądź odrzucenie.

Stowarzyszenie stworzyła grupa przyjaciół, która chce nie tylko przypominać o tragicznych wydarzeniach sprzed lat, ale także zmieniać podejście kielczan do Żydów i historii ich miasta. Na patrona wybrali Jana Karskiego – słynnego kuriera, który jako pierwszy próbował informować świat o Zagładzie, choć nikt nie chciał wierzyć w okrucieństwo, o jakim świadczył. – Na głównym deptaku miasta w 2005 roku postawiliśmy jego pomnik – mówi Białek. Pomnik usytuowany jest nieopodal kamienicy, gdzie dokonano zbrodni, ale Karski nie patrzy na budynek, tylko siedzi na ławeczce i spokojnie gra w szachy. Obok jest tablica informacyjna, więc ludzie czytają o Zagładzie. – Sam zachęcałem ludzi, żeby siadali obok i skracali dystans – mówi Białek. – Udało się. Kielczanie polubili ten pomnik, przyprowadzają dzieci, opowiadają o Karskim. Wpisał się w pejzaż miasta.

W styczniu 2006 roku w Kielcach odbyły się ogólnopolskie obchody Dnia Judaizmu. W programie było uroczyste nabożeństwo ekumeniczne w katedrze, spotkanie przedstawicieli judaizmu i chrześcijaństwa, wystawy, marsz pamięci i modlitwy trasą związaną z historią Żydów kieleckich oraz wydarzenia kulturalne. Wtedy też na Plantach odsłonięto pamiątkową tablicę z tekstem, w języku polskim i hebrajskim, modlitwy, którą Jan Paweł II zostawił w szczelinie Ściany Płaczu w Jerozolimie: „Boże naszych ojców, Ty wybrałeś Abrahama i jego potomstwo, aby Twoje Imię zostało zaniesione narodom: bolejemy głęboko nad postępowaniem tych, którzy w ciągu dziejów przysporzyli cierpień tym Twoim dzieciom, a prosząc Cię o przebaczenie, pragniemy tworzyć trwałą więź prawdziwego braterstwa z ludem przymierza”.

Uczestnikom Dnia Judaizmu rozdawano broszurkę „Kościół katolicki o swoich żydowskich korzeniach” przygotowaną przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów, zawierającą wybór wypowiedzi z oficjalnego nauczania Kościoła na temat judaizmu. Cały nakład zniknął w ciągu jednego dnia. Po 50 latach milczenia kielczanie chcieli dowiedzieć się czegoś na temat ludzi, którzy przed wojną byli ich sąsiadami.

W sierpniu 2007 r. Stowarzyszenie przypominało o 65. rocznicy likwidacji getta. Wtedy nieopodal kamienicy na Planty 5/7 stanął kolejny pomnik. Ten także, podobnie jak pomnik Karskiego, ufundowany jest wyłącznie przez prywatne osoby, kielczan. Srebrna Menora – w zależności od przyjętej perspektywy – albo zapada się w bruk, albo z niego wyłania. Ten bruk pamięta jeszcze kroki żydowskich mieszkańców miasta.

– Co nam się tutaj w Kielcach udało? Część ludzi zaczęła myśleć o Żydach i Zagładzie w innych kategoriach – mówi Bogdan Białek. – Chodziło nam o to, żeby pokazać zbrodnię pogromu jako zbrodnię bratobójczą. Wszystkim Polakom jest potrzebna zmiana perspektywy patrzenia na Żydów, żeby już nie myśleli: „my” i „oni”. W 60. rocznicę pogromu prezydent Kielc mówił o zamordowanych jako o kielczanach, o jednych z nas. Tu Kain podniósł rękę na Abła. To jest ta nowa treść. Ruszyły także inne inicjatywy przywracające pamięć wspólnej polsko-żydowskiej obecności na tej ziemi, w okolicy.

– Ja działam jako polski patriota – wyjaśnia Białek - ponieważ uważam, że antysemityzm hańbi polski naród. Antysemityzm nie dotyczy Żydów, których już w Polsce prawie nie ma. Dotyka mnie jako Polaka, narusza moją godność. Antysemityzm dzisiaj to także lekceważenie pamięci historii polsko-żydowskiej. Mam powinności wobec zmarłych, o których już nie ma się kto upomnieć, zapalić świecę, westchnąć. W Polsce jest więcej żydowskich cmentarzy niż Żydów.



Rabin Michael Schudrich i biskup pomocniczy diecezji kieleckiej Marian Florczyk sadzą Drzewo Pokoju podczas obchodów 60. rocznicy pogromu kieleckiego, 4 lipca 2006 r. Fot. PAP/Piotr Polak



Jadwiga Lench-Bukowska, krewna Jana Karckiego, odsłania pomnik kuzyna, ufundowany przez Stowarzyszenie im. Jana Karckiego dla kielczan.

Fot. archiwum Stowarzyszenia

To także obowiązek wobec Boga, siebie i współczesnych, żeby przypomnieć o ich tożsamości. Ta tożsamość to także przeszłość miejsca, gdzie się żyje. Trzeba je zrozumieć.



Bogdan Białek, prezes Stowarzyszenia im. Jana Karckiego i redaktor naczelny miesięcznika psychologicznego „Charaktery”.

Fot. archiwum „Charakterów”

Może dlatego coroczne marsze pamięci, odbywające się 4 lipca w rocznicę pogromu, przyciągają coraz więcej chętnych. Marsz zaczyna się przy Menorze, mija miejsce pogromu, zatrzymuje się pod pomnikiem Karckiego i kończy się na cmentarzu żydowskim. W roku 2008 była okropna pogoda, padał deszcz, wiał lodowaty wiatr, a jednak znalazło się wiele osób, także młodych, które przyszły, aby oddać hołd pamięci pomordowanych. – W chwili pogromu miałam 19 lat i byłam w sąsiedniej kamienicy. I ja to wszystko pamiętam: krzyki, wrzaski, płacze – opowiada ze wzruszeniem starsza pani. Ludzie wreszcie zaczęli mówić o tym, spierać się. Wcześniej nie rozmawiali, bo nie pamiętali. Teraz pamiętają.

Ewa Karabin



Koszalin, „nowy” cmentarz żydowski przy ul. Raclawickiej – marsz pamięci w rocznicę „nocy kryształowej”, 15 listopada 2007 r.
Fot. Zdzisław Pacholski

Koszalin

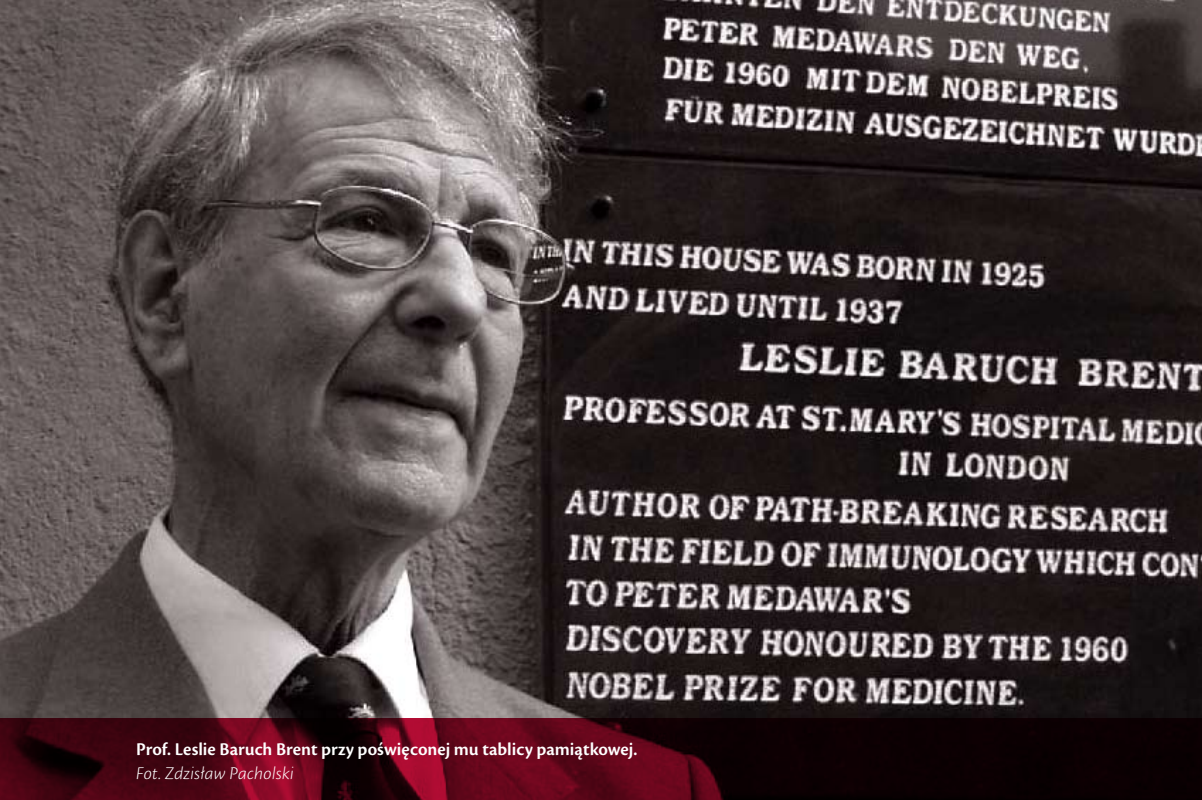


JAK NAJWIĘCEJ O DOBRU

– Dla mnie wszystko zaczęło się na dobre w 1998 roku – opowiada ks. Henryk Romanik, jeden z animatorów dialogu chrześcijańsko-żydowskiego w Koszalinie. – Jesienią z inicjatywy mojego przyjaciela fotografa Zdzisława Pacholskiego została zaprezentowana wystawa „Anna Frank – historia na dzień dzisiejszy”, która odniosła wielki sukces, odwiedziło ją blisko 3,5 tys. widzów. Była też okazją do spotkania środowisk świeckich katolików, duchownych i Żydów. Wtedy po raz pierwszy głośno rozmawialiśmy o żydowskiej przeszłości naszego miasta. Wcześniej mieszkańcy Koszalina przez 60 lat wypierali ten problem ze świadomości, temat żydowski nie był w ogóle podejmowany.

Każdy kolejny kontakt z kulturą żydowską rodził nowe pytania o obecność Żydów na Pomorzu. Tak było chociażby podczas organizowanych w pobliskim Kołobrzegu Dni Tolerancji, na które zapraszano młodzież żydowską z całego świata. Ks. Romanik – biblista i przewodnik po Ziemi Świętej – uczestniczył w tych spotkaniach wielokrotnie. Coraz donośniej stawał pytanie: – Jak długo będziemy udawać, że u nas Żydów nie było?

Kluczem do przełomu stało się spotkanie z niezwykle koszalińskim Żydem. Noblista w dziedzinie immunologii, prof. Leslie Baruch Brent, urodził się w Koszalinie w 1925 roku. W wieku 13 lat, wraz z siódmką innych chłopców, został przetransportowany z Berlina do Wielkiej Brytanii,



Prof. Leslie Baruch Brent przy poświęconej mu tablicy pamiątkowej.

Fot. Zdzisław Pacholski

dzięki czemu przeżył Holokaust jako jedyny ze swojej rodziny. W 1989 roku profesor postanowił odwiedzić miejsce swego urodzenia, będąc już słynnym immunologiem w Londynie. Na ślad wizyty natrafił w dziesięć lat później Zdzisław Pacholski, którego zainteresowała ta ciekawa postać. Z niedowierzaniem odkrył, że jedyną macewą, jaka ocalała z wojennej zawieruchy jest nagrobek dziadka stryjecznego prof. Brenta. Namówił władze miejskie do oficjalnego zaproszenia profesora.



Ks. Henryk Romanik i Zdzisław Pacholski, animatorzy działań na rzecz pamięci o Żydach koszalińskich.

Fot. Kazimierz Rozbicki

Planowany przyjazd noblisty sprowokował wśród koszalinian pytania o to, gdzie szukać śladów krewnych profesora. Wtedy zwrócono nareszcie uwagę, że stary żydowski cmentarz jest całkowicie zdewastowany, zaś na terenie nowego wybudowano gmach Politechniki Koszalińskiej. Ks. Romanik uparł się, że sprawę cmentarza trzeba koniecznie rozwiązać: – Powiedziałem, że jeżeli strona kościelna ma uczestniczyć w spotkaniach z profesorem, to zgodnie z chrześcijańskim i patriotycznym, polskim obyczajem, trzeba uszanować cudze groby.

Ogrodzono i uporządkowano teren starego cmentarza, a później postawiono pomniki. Nekropolia została uroczystie otwarta w maju 2005 r.

Jesienią tego samego roku ulicami Koszalina po raz pierwszy przeszedł marsz pamięci. Jego trasa prowadzi obok obydwu cmentarzy i miejsca po spalonej dawno temu synagodze. – Idziemy wtedy ze światłami, czytamy psalm. Jest modlitwa i milczenie – opowiada ks. Henryk. – Przychodzi sporo młodzieży, ale też starsze osoby z różnych stron Polski, które są pochodzenia żydowskiego albo miały przed wojną pozytywne kontakty z Żydami i chcą, zapalając lampkę w Koszalinie, oddać hołd tym, o których pamiętają. O marszu wiedzą dyrektorzy koszalińskich szkół, informują lokalne media, ale i tak większość obecnych zwołuje się na marsz esemesami i pocztą elektroniczną.

Aby przybliżyć współczesnym historię, ks. Romanik napisał książkę o koszalińskich Żydach. Połączył w niej szkice historyczne z własnymi wierszami. Jak sam twierdzi – gdy już brakuje mu słów, to pisze poematy, bo czasami zamiast się wymądrzać, trzeba przemówić do serca. Nie spodziewanie dla niego jego aktywność została doceniona poza Koszalinem. 19 kwietnia 2007 roku odebrał w Warszawie medal „Powstanie w Getcie Warszawskim” przyznawany przez stowarzyszenie żydowskich kombatanów. Przekazał go do muzeum jako podziękowanie dla wszystkich środowisk w mieście poświęcających swój czas i energię, by wspierać dialog chrześcijańsko-żydowski.

Sam nie spoczywa na laurach: został członkiem Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, przygotowuje obchody kolejnych rocznic „nocy kryształowej” – pogromu ludności żydowskiej, jaki miał miejsce w nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku na obszarze III Rzeszy Niemieckiej (w jej granicach leżał przed wojną Koszalin). Zbiera też materiały archiwalne, organizuje wykłady, stara się przybliżyć innym tradycję i kulturę żydowską.

– Ważne jest, aby nie powielać stereotypów – przekonuje. – Ani pozytywnych, zafałszowanych, ani negatywnych, które funkcjonują w świecie i w Polsce. Ja przyjąłem strategię: mówić jak najwięcej o dobru, o postaciach zaangażowanych pozytywnie. Bardzo potrzebne są zwłaszcza spotkania z konkretnymi ludźmi, aby każdy mógł zobaczyć żywego Żyda. Zamiast pustych dyskusji ideologicznych, trzeba po prostu pozwolić ludziom się ze sobą spotkać, pójść razem na kolację, porozmawiać.

Ewa Karabin



Pomnik na terenie „nowego” cmentarza żydowskiego w Koszalinie, w głębi: gmach Politechniki Koszalińskiej.

Fot. Jacques Lahitte



Tablica pamiątkowa na cmentarzu żydowskim w Krasiczynie ufundowana przez tamtejszą parafię rzymskokatolicką.
Fot. Marcin Kiedio

Krasiczyn



PAMIĘCI STARSZYCH BRACI W WIERZE

– Zachciało się księdzu robić cmentarz, a ja krów nie mam gdzie pasać – takich głosów nie brakowało, gdy ks. Stanisław Bartmiński, proboszcz parafii w niewielkim Krasiczynie w południowo-wschodniej Polsce, podjął próbę uporządkowania tamtejszego kirkutu. Po II wojnie światowej z całego cmentarza zostały cztery macewy. Reszta posłużyła Niemcom do wybrukowania błotnistej drogi. Później teren pełnił rolę gminnego pastwiska. Niewielu pamiętało, jaki charakter miejsce to miało przedtem.

Ks. Bartmiński we wszelkich działaniach społecznych dostrzega pewną prawidłowość – zazwyczaj około 15% ludzi jest zdecydowanie przeciw, zaś kolejne 15% całym sercem popiera inicjatywę. Pozostają niezdecydowani – grupa, którą trzeba przekonać. W tym przypadku posłużyła do tego gazetka parafialna „Wieści Krasiczyńskie”.

Rankiem 13 maja 2000 roku na wzniesienie ponad miasteczkiem wyruszyła kilkunastoosobowa grupa miejscowej młodzieży. Na miejscu zabrali się do pracy. Spod wycinanych chwastów zaczęły ukazywać się nagrobki. Wkrótce udało się doprowadzić także do ogrodzenia terenu.

Ze strony żydowskiej nad pracami czuwał prof. John J. Hartman, psycholog z USA, prezes ekumenicznej fundacji „Remembrance and Reconciliation”. To on pomógł przetłumaczyć na angielski i hebrajski tekst inskrypcji, jaką wykuto na pamiątkowej tablicy: „Cmentarz gminy żydowskiej w Krasiczynie do 1941. Pamięci starszych braci w wierze. Parafia rzym.-kat. w Krasiczynie”.

Historia porządkowania cmentarza znalazła swój oddźwięk w popularnym w Polsce telewizyjnym serialu „Plebania”. Ks. Bartmiński jest bowiem pierwowzorem postaci filmowego proboszcza – scenarzyści konsultują z nim treść kolejnych odcinków. Księdzu udało się także rzecz szczególna – jubileuszowy, tysięczny odcinek „Plebani” w całości poświęcono wątkom żydowskim.

Podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie w 2001 roku ks. Bartmiński otrzymał z rąk ambasadora Izraela, Szewacha Weissa, dyplom uznania „za zasługi w ochronie dziedzictwa kultury żydowskiej w Polsce”. Przyznano go nie tylko za zajęcie się sprawą cmentarza, ale także m.in. za zorganizowanie Dnia Modlitwy i Zadumy, poświęconego pamięci tutejszych Żydów.

Dzień ten zgromadził ok. 200 osób, czyli połowę ludności Krasiczyna. Ks. Bartmiński wspomina, jak razem z prof. Hartmanem przez całą noc przygotowywali jarmułki dla uczestników spotkania. Główną jego częścią była modlitwa za zmarłych, na cmentarzu żydowskim. Uroczystość rozpoczęła się jednak na zamku – perle renesansowej architektury i chlubie Krasiczyna. Gdy rabin Sacha Pecaric wprowadzał obecnych w żydowskie zwyczaje i obrzędy, grę na rogu młodzież przywitała śmiechem. Pierwsze zetknięcie z judaizmem było dla nich zaskakujące – od czasu Zagłady w Krasiczynie nie mieszkają Żydzi.

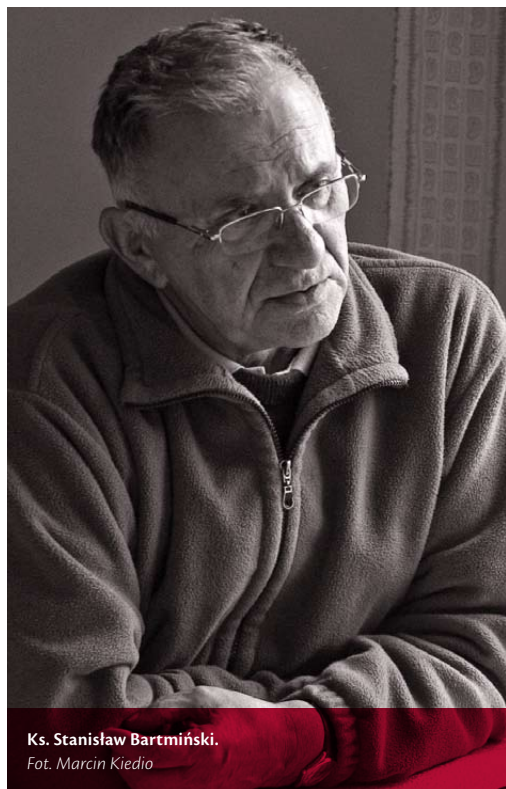
Ten sam dźwięk rogu nie wydawał się już obcy trzy lata później, w 2003 roku, gdy w Krasiczynie gościła izraelska śpiewaczka Towa Ben Zwi. Połączyła swój koncert z prezentacją slajdów z Izraela oraz opowiadaniem historii o chasydach, rabinach i cadykach. Tym razem dla młodzieży naturalne było nawet wspólne śpiewanie po hebrajsku.

Nie wszystkie plany udało się jednak ks. Bartmińskiemu zrealizować. W Krasiczynie można znaleźć dość specyficzną ścieżkę przyrodniczą „Do Ralla”. Tablica informacyjna głosi: „Ścieżka pokazuje cenne zabytki kulturowe i historyczne, m.in. płytę nagrobną z piaskowca upamiętniającą historię życia i śmierci konia Ralla, dosiadanego przez księcia Sapię”. 300 metrów od miejsca, gdzie stoi pomnik konia,

Niemcy zamordowali trzydziestu ukrywających się Żydów. Próżno szukać najmniejszego znaku upamiętniającego to zdarzenie. Mimo rozmów z Szewachem Weissem nic się do tej pory nie zmieniło. Można się jednak domyślać, że ks. Bartmiński nie pozostawi tej sprawy bez rozwiązania.

– Drugiego takiego społecznika jak nasz ksiądz to nie ma – upiera się pani Zuzanna Sus, pracująca przez 35 lat jako gospodyni w parafii. – Dla innych dużo zrobił – dodaje. Sam ks. Bartmiński podchodzi do swoich działań z dużą pokorą. Tłumaczy: – Właściwie cmentarz w Krasiczynie jest tak maleńki, że ma znaczenie bardziej symboliczne niż realne.

Czy jednak symbole nie mają realnej mocy oddziaływania?



Ks. Stanisław Bartmiński.
Fot. Marcin Kiedio



Metropolita lubelski, abp Józef Życiński i naczelny rabin Hajfy Shear Jashuv Cohen po modlitwie na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Majdanek, podczas obchodów Dnia Judaizmu, 17 stycznia 2002 r.

Fot. PAP/Miroslaw Trembecki

Lublin



DLA KOGO TO WSZYSTKO?

Lublin jest na polskiej mapie dialogu chrześcijańsko-żydowskiego miejscem szczególnym. Dzisiaj szereg inicjatyw w tej dziedzinie jest odbiciem dawnej żydowskiej świetności tych okolic. Przez stulecia Lublin był miastem wielu kultur i wyznań, wśród których Żydzi byli jedną z najważniejszych grup. Mieszkali także w okolicznych wioskach i miasteczkach. O konieczności odnajdywania i ochrony ich dziedzictwa jest przekonany abp Józef Życiński, metropolita lubelski: – W normalnych międzyludzkich kontaktach obojętność na los starszego brata mogłaby świadczyć albo o braku elementarnej wrażliwości, albo o duchowym narcyzmie. Jeśli jednak ten brat zginął w Holokauście, ignorowanie jego tragedii stanowi grzech zaniedbania świadczący o błędnej formacji sumień.

Przypomnianiem o żydowskich korzeniach miasta zajmuje się między innymi powołane przez arcybiskupa Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego działające przy lubelskim seminarium duchownym, kształcącym przyszłych księży katolickich. – Chcemy formować alumnów w duchu dialogu chrześcijańsko-żydowskiego – opowiada ks. Alfred Wierzbicki, dyrektor Centrum. – Z dumą obserwuję już pierwsze efekty naszych działań. W tym roku jeden z naszych wychowanków trafił do parafii w Kraśniku. Gdy zobaczył bardzo zaniedbany cmentarz żydowski, postanowił go uporządkować, choć wiedział, że w tym środowisku jest głęboko zakorzeniona antysemicka pamięć. Namówił do współpracy miejscową młodzież i udało im się ten pomysł zrealizować. Mamy świadomość, jak ważna jest odpowiednia edukacja młodego pokolenia,

dlatego Centrum objęło patronat nad wybranymi katolickimi szkołami średnimi, w których inicjujemy spotkania młodzieży polskiej i izraelskiej.

Lubelszczyzna to wielkie cmentarzysko żydowskie. Można tu znaleźć wiele zapomnianych bądź całkowicie zniszczonych cmentarzy w miejscowościach, gdzie przed wojną było ponad 50 procent Żydów. Widząc, że teraz nie ma kto opłakiwać ich śmierci, Centrum zorganizowało spotkania modlitwne w intencji ofiar Zagłady. Opłakiwanie odbyło się w Izbicy, Kazimierzu, Piaskach, Trawnikach i wielu innych miasteczkach nieopodal Lublina. Rozpocynało się liturgią w katolickim kościele parafialnym, po której zgromadzeni udawali się na cmentarz żydowski, o ile taki jeszcze istnieje. Tam odmawiane były modlitwy z udziałem przedstawicieli wspólnoty żydowskiej oraz osób ocalałych z Zagłady jak Dawid Efrati, ks. Grzegorz Pawłowski (Jakub Hersz Griner) czy ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel. – Opłakiwanie Żydów miało na celu uświadomienie sobie przez chrześcijan tej pustki, jaką jest nieobecność Żydów – wyjaśnia ks. Wierzbicki. – Żydzi byli przecież naszymi sąsiadami, a także tworzą z nami wspólnotę wiary sięgającą Abrahama.

Regularnie w Lublinie mają miejsce ważne wydarzenia z dziedziny dialogu. Rabini i żydowscy profesorowie przyjeżdżają tu, by spotkać przyjaznych partnerów. Na prestiżowych lubelskich Kongresach Kultury Chrześcijańskiej zawsze jest miejsce na dyskusję o Żydach i antysemityzmie oraz artystyczne wydarzenia przypominające żydowską przeszłość. Nic dziwnego, że lubelski biskup pomocniczy Mieczysław Cisło przewodniczy obecnie Komitetowi Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem.

Nie brakuje też inicjatyw symbolicznych. Co roku w seminarium duchownym odbywa się Dzień Judaizmu. We wrześniu 2008 roku abp Życiński zaprosił do Lublina studentów i profesorów szkoły



Dzień Judaizmu w Lublinie, 17 stycznia 2000 r. Żydzi i chrześcijanie podczas modlitwy w kościele seminaryjnym. Od lewej: Sławomir Żurek, przedstawiciele warszawskiej gminy żydowskiej: Piotr Kadłcik, Lesław Piszewski i Helena Datner, oraz bp Mieczysław Cisło.

Fot. PAP/Miroslaw Trembecki



Ks. Alfred Wierzbicki, dyrektor Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego przy lubelskim seminarium duchownym.

Fot. ks. Krzysztof Kwiatkowski

byłem trochę zirytowany – przynajnie Konrad, kleryk z lubelskiego seminarium. – Nie pojmowałem, dlaczego tak dużo mówi się o żydowskiej kulturze i religii, a tak mało uwagi poświęca się naszym licznym wewnątrzkościelnym problemom. Ale teraz, po tym spotkaniu zmieniłem zdanie, teraz rozumiem już więcej.

– Nasi goście ze zdziwieniem oglądali to, co dzieje się teraz w Lublinie – opowiada prof. Sławomir Jacek Żurek, kierownik jedynej w Polsce Pracowni Literatury Polsko-Żydowskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który pokazywał berlińskim studentom zabytki dawnego żydowskiego miasta: remont generalny Jesziwy Mędrców Lublina, odnowienie w jej wnętrzu synagogi, budowę mykwy. – Z niedowierzaniem pytali mnie – mówi Żurek – „dla kogo to

wszystko?”. A ja odpowiadałem: to jest dla was, a także dla wszystkich Żydów, którzy tutaj przyjeżdżają, aby mogli funkcjonować w czasie pobytu w naszym mieście. Mam nadzieję, że w przyszłości religijne życie żydowskie krok po kroku będzie się tutaj odradzać.

Dla kogo to wszystko? Na pytanie berlińskich studentów żydowskich usłyszałam tu jeszcze jedną odpowiedź: – Dla nas samych, bo inaczej nie byłibyśmy wierni przeszłości Lublina.

Ewa Karabin



Bp Mieczysław Ciso i Konstanty Gebert z warszawskiej gminy żydowskiej podczas Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie, 28 września 2008 r.

Fot. archiwum KUL/Roman Czyrka



Marsz pamięci i modlitwy w Otwocku, 19 sierpnia 2007 r. Na czele marszu idą (od lewej): minister Ewa Junczyk-Ziomecka, rabin Michael Schudrich, arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, ambasador David Peleg, Allen Greenstein, prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak.

Fot. Janusz Maciejowski.

Otwock

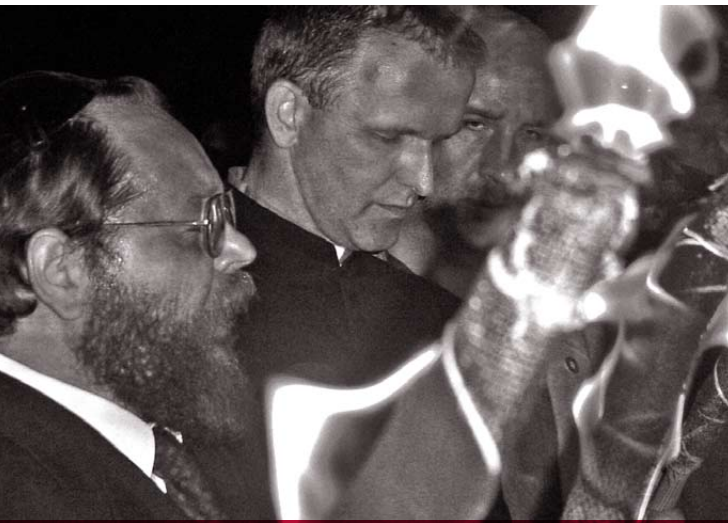
NIE TYLKO PIASEK



Upalny wakacyjny wieczór – 19 sierpnia 2007 r. Na otwockiej bocznicy kolejowej zgromadziło się kilkaset osób. Nad nimi widnieje napis: „Żaden dzień nie zmienił historii Otwocka tak bardzo jak ten”. 65 lat wcześniej, 19 sierpnia 1942 r., z tego miejsca niemieccy okupanci wywieźli do obozu zagłady w Treblince ok. 8 tysięcy otwockich Żydów, czyli połowę mieszkańców tego podwarszawskiego miasta.

Po II wojnie światowej do Otwocka wróciło około 400 Żydów. Zatrzaszczyli się o postawienie kamienia pamięci w miejscu masowych rozstrzeliwań. Wkrótce jednak wyjechali, nie mogąc patrzeć na swoje miasto tak odmienione. Przez długie lata niektórzy mieszkańcy Otwocka indywidualnie wspominali tutejszych Żydów. Odbywały się czasem spotkania miłośników lokalnej historii, ale w bardzo wąskim gronie. Pamięć zanikała – można już było urodzić się i wychować w Otwocku, nic nie wiedząc o jego żydowskiej przeszłości.

Przełom nastąpił wiosną 2002 roku – przed 60. rocznicą likwidacji otwockiego getta. Czworo mieszkańców miasta – proboszcz ks. Wojciech Lemański, redaktor naczelny warszawskiego miesięcznika katolickiego „WIĘŹ” Zbigniew Nosowski oraz dwie nauczycielki z Liceum Ogólnokształcącego: historyczka Maria Bołtryk i polonistka Katarzyna Kałuszko – opublikowało w prasie lokalnej apel „Pamiętać – dla przyszłości”. Zamiast dalej żyć z wyrzutami sumienia, że tak



Modlitwa podczas marszu pamięci i modlitwy w Otwocku, 19 sierpnia 2002 r.
Od lewej: rabin Łodzi Symcha Keller, ks. Wojciech Lemański.
Fot. Przemysław Bogusz.

i modlitwa Jana Pawła II za naród żydowski.

Co roku przyjeżdżają do Otwocka w tym dniu dawni żyjący żydowscy mieszkańcy Otwocka oraz ich potomkowie. Są także goście oficjalni – w roku 2007, na 65. rocznicę: minister Ewa Junczyk-Ziomecka z Kancelarii Prezydenta RP, ambasador Izraela David Peleg, biskup warszawsko-praski abp Sławoj Leszek Głódź i naczelny rabin Polski Michael Schudrich.

Od roku 2002 systematycznie prowadzone są prace porządkowe na lokalnym cmentarzu żydowskim. Członkowie Komitetu podkreślają, że ich praca w tym miejscu to także swoiste zadośćuczynienie za zniszczenia, jakich dokonali tu po wojnie inni otwocczanie.

Wygląd położonego w lesie cmentarza zmienił się zasadniczo. Jeszcze kilka lat temu nagrobki były

zupełnie niewidoczne – tkwiły ukryte w gęstych zaroślach. Dziś krzaki są wycięte, a teren cmentarza został oczyszczony z uschniętych drzew i otoczony polnymi kamieniami. Pracowali przy tym polscy i amerykańscy wolontariusze, katolicy i baptyści – ułożyli w sumie ok. 80 ton kamieni.

Komitet zorganizował też wiele wykładów, spotkań edukacyjnych i wydarzeń kulturalnych. Były one adresowane głównie do młodzieży – w przekonaniu, że to od niej zależy przyszłość.

Dzięki pracy otwockich nauczycieli chętnie – podczas podróży do Polski – przyjeżdżają tu dziś grupy młodzieży żydowskiej z różnych stron



Chrześcijańsko-żydowski marsz śladami otwockich synagog, 20 października 2002 r., w miejscu nieistniejącej synagogi Goldberga (naprzeciw ratusza).
Fot. Lidia Dańko



Spotkanie młodzieży izraelskiej z polskimi rówieśnikami w Otwocku, 24 października 2006 r.

Fot. Piotr Cmiel.

świata, m.in. uczestnicy Marszu Żywych. W ostatnich latach młodzi Polacy z otwockich szkół kilkakrotnie spotykali się ze swoimi żydowskimi rówieśnikami z Australii, USA i Izraela. Wspólnie porządkują cmentarz żydowski, a potem jest czas na rozmowy i zabawę...

Z inspiracji bądź przy współudziale członków Komitetu udało się opublikować ważne książki dotyczące przeszłości żydowskiego Otwocka. Kilkakrotnie w ostatnich latach Komitet współorganizował także ceremonie wręczenia medalu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata przyznanego otwocczanom, którzy z narażeniem własnego życia ratowali żydowskich sąsiadów. Szczególne miejsce mają wśród nich zakonnice – siostry elżbietanki, prowadzące podczas wojny w Otwocku sierociniec, do którego przyjmowały również dzieci żydowskie.

O przedwojennym Otwocku pisał m.in. laureat nagrody Nobla, Izaak Bashevis Singer: „W odległości kilkunastu kilometrów od Warszawy leży małe miasteczko Otwock. Było ono słynne na całą Polskę ze swego krystalicznego powietrza i sanatoriów dla ludzi cierpiących na choroby płuc. [...] Latem do Otwocka i sąsiednich miejscowości przybywały tysiące rodzin. [...] Trudno sobie wyobrazić, że nie ma tam już Żydów. Pozostał tylko piasek, na którym budowaliśmy...”

Członkowie otwockiego Komitetu z dumą podkreślają dziś na swojej stronie internetowej, że ten wspaniały pisarz w tej sprawie się pomylił: „Po otwockich Żydach pozostało coś więcej niż tylko piasek. Pozostaje PAMIĘĆ! Nie ma już, co prawda, w Otwocku synagog, nie ma otwockich Żydów. Skoro jednak trwa pamięć, to i oni też są obecni”.

Katarzyna Jabłońska

Spółeczny Komitet Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich
www.zydzi-otwoccy.info



Menora przed ołtarzem w kościele św. Wojciecha w Poznaniu, w tle dekoracje bożonarodzeniowe.
Nabożeństwo biblijne z okazji Dnia Judaizmu, 17 stycznia 2005 r.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Coexist

Poznań

WYOBRAŹNIA DIALOGU



Na początku było zaledwie parę osób, które połączyła idea dialogu. Przygotowywali w Poznaniu obchody Dnia Judaizmu w formie nabożeństw i sympozjów naukowych. Decydujący dla obecnego kształtu tych wydarzeń stał się rok 2003, gdy nowy metropolita poznański, abp Stanisław Gądecki, ówczesny przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem, namówił grupę entuzjastów do zorganizowania w Poznaniu uroczystych, ogólnopolskich obchodów Dnia Judaizmu.

– Aby podjąć trudną problematykę wspólnej, często niełatwej, historii, rozmawiać na najważniejsze tematy teologiczne czy spotkać się na poważnej debacie dotyczącej tożsamości, potrzeba cierpliwości i wzajemnego zrozumienia. Tylko wtedy dialog chrześcijańsko-żydowski przewycięża niewolę stereotypów i powoli zastępuje miejsce równoległych monologów prowadzonych z perspektywy wzajemnych nieporozumień i uprzedzeń – opowiada ks. Jerzy Stranz, jeden z organizatorów obchodów. Dlatego powstała koncepcja unikalna w skali całej Polski: kilkudniowe obchody Dnia Judaizmu. – Uznaliśmy, że modlitewną medytacją oraz teologiczne rozważania powinno poprzedzać spotkanie ze słowem, obrazem i muzyką opowiadającymi wielobarwny i piękny świat kultury żydowskiej – tłumaczy ks. Stranz. – Ta kultura współtworzyła klimat naszego miasta i niczym nie można by wytłumaczyć grzechu niepamięci i obojętności wobec niej.

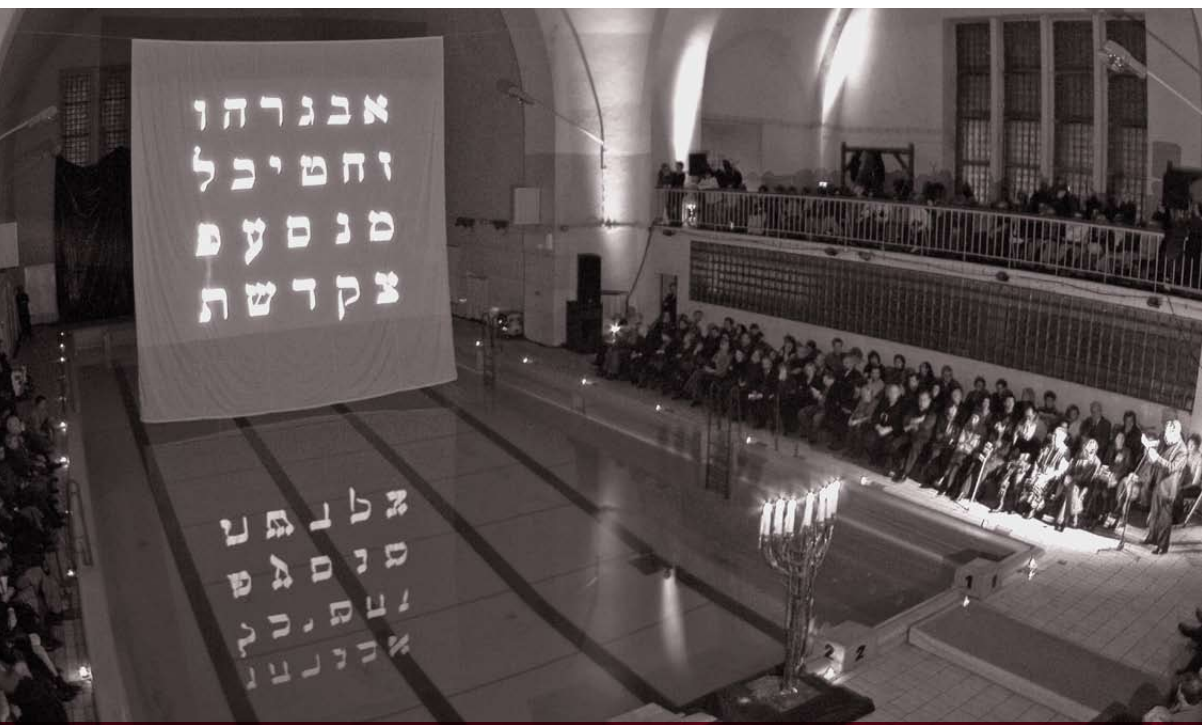
Taką formułę obchodów przyjęto po raz pierwszy podczas ogólnopolskiego Dnia Judaizmu w Poznaniu (2004). Od razu została ona zaakceptowana przez poznaników. Zainteresowanie przerosło

nawet oczekiwania organizatorów. Ośmieleni sukcesem z roku na rok rozszerzali program uroczystości, które w roku 2008 trwały już blisko dwa tygodnie. W inicjatywę włączyły się także instytucje państwowe i samorządowe oraz placówki kulturalne i oświatowe miasta. Poznańskie obchody Dnia Judaizmu stały się największymi i najbardziej rozbudowanymi w Polsce.

Od 2006 roku dialogiem chrześcijańsko-żydowskim na terenie Poznania zajmuje się Stowarzyszenie Coexist, któremu przewodniczy ks. Stranz: – Stowarzyszenie narodziło się z dobrego doświadczenia wspólnej pracy na rzecz promocji postawy dialogu w wymiarze religijnym, kulturalnym, społecznym i artystycznym. Obecnie zespół liczy kilkunastu członków, w kraju i za granicą, którzy łączą pracę zawodową z działaniem w stowarzyszeniu. Do współpracy mają też wielu wolontariuszy, aktywnie włączających się w przygotowania Dnia Judaizmu i innych wydarzeń w ciągu roku.

Co roku stowarzyszenie Coexist przyznaje nagrodę „Menora dialogu” postaciom szczególnie zasłużonym na polu zbliżania ludzi, kultur, religii i narodów. Pierwszymi laureatami w roku 2007 zostali abp Stanisław Gądecki i naczelny rabin Polski Michael Schudrich. W roku 2008 statuetkę otrzymał prof. Władysław Bartoszewski – historyk i polityk, w latach II wojny światowej członek organizacji „Żegota” ratującej polskich Żydów.

Coexist organizuje też działania edukacyjne: spotkania, wykłady, wystawy, koncerty i warsztaty. W 2008 roku w Muzeum Archidiecezjalnym odbyła się wystawa, której bohaterem był najślynniejszy rabin Poznania i Wielkopolski Akiva Eger (1761-1837). Wkrótce potem – staraniem Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich – udało się także odrestaurować i uroczystie odsłonić grób Akivy Egera. Ponadto stowarzyszenie postanowiło zwrócić uwagę opinii publicznej na sprofanowany i pozbawiony



Wydarzenie artystyczne w budynku tzw. nowej synagogi, zamienionym na pływalnię miejską, reż. Janusz Marciniak, 15 stycznia 2006 r.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Coexist



Po wręczeniu nagrody „Menora Dialogu”, 15 stycznia 2007 r. W środku: abp Stanisław Gądecki i rabin Michael Schudrich, wokół nich współzałożyciele Stowarzyszenia Coexist (od lewej): Marek Kalemba, Jarosław Przyborowski, Zbigniew Theus, ks. Jerzy Stranz.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Coexist

elementów architektonicznych historyczny gmach tzw. nowej synagogi. W czasie wojny Niemcy zamienili ją na pływalnię, ten stan rzeczy utrzymały w okresie PRL władze miasta, nie zmienił go na razie także aktualny właściciel – gmina żydowska. Choć co roku odbywają się w niej spotkania o charakterze modlitewnym i artystycznym, zabytkowa synagoga nadal służy jako obiekt miejskiej rekreacji.

Inicjatorzy dialogu chrześcijańsko-żydowskiemu w Poznaniu podkreślają, że nigdy nie spotkali się z wyraźną opozycją czy próbą zakłócenia przebiegu organizowanych przez nich uroczystości. Poznaniacy aktywnie uczestniczą w wydarzeniach, stara synagoga nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych. – I chociaż docierają do nas czasami opinie wrogie czy krytyczne, to jednak głos ten nie jest mocny, dominujący – twierdzi ks. Stranz.

Prezes stowarzyszenia „Coexist” snuje też dalsze plany: – Istnieje projekt, którego nie udało nam się zrealizować: to centrum dialogu w przestrzeni synagogałnej. Marzymy o miejscu, w którym moglibyśmy realizować całoroczny program wydarzeń, działań i badań dotyczących problematyki szeroko rozumianego dialogu we współczesnym świecie. W 2007 roku zorganizowaliśmy po raz pierwszy w Poznaniu Dzień Islamu, mamy w dorobku konferencję „Monolog czy dialog? Judaizm. Chrześcijaństwo. Islam”, wspieramy serię wydawniczą „Wyobraźnia dialogu”. Chcielibyśmy rozszerzać przestrzeń dialogu na inne płaszczyzny, na inne religie. Wiele jest jeszcze przed nami...

Ewa Karabin

Stowarzyszenie Coexist
www.coexist.org.pl



Zasłonięty obraz w katedrze sandomierskiej przedstawiający rzekomy mord rytualny, stan z września 2006 r.

Fot. Kamila Tyniec/Archiwum Etnograficzne

Sandomierz

W CIENIU CZARNEJ LEGENDY



Żyd z nożem pochyla się nad nagim dzieckiem. Kolejna scena: Żydzi wrzucili dziecko do beczki nabitej gwoździami, żeby wysączyć z niego krew. Trzecia odsłona: pies pożera porąbane ciało dziecka, które dali mu Żydzi. Takie „wydarzenia” przedstawia XVIII-wieczny obraz pędzla Karola de Prevot, do dziś wiszący w sandomierskiej katedrze.

„Obecność tego malowidła obraża uczucia nas wszystkich, wierzących i niewierzących” – mówił nieżyjący już ks. Stanisław Musiał, jezuita. „Nie wolno do takich rzeczy się przyzwyczajać. Pod żadnym pozorem. Jako katolik, zakonnik, ksiądz chciałem żyć w Kościele, który nie toleruje w swych świątyniach oszczerstw”. Po śmierci ks. Musiała trwają starania o usunięcie obrazu z kościoła i przeniesienie go do muzeum, a przynajmniej umieszczenie specjalnej tablicy z napisem wyjaśniającym, że obraz nie przedstawia prawdy historycznej. W maju 2006 r. obraz został zasłonięty kotarą pod pozorem konserwacji. Ta prowizorka trwa do dziś. Co będzie dalej?

Z Sandomierzem rodzinnie związany jest Leszek Tyboń. – Problem sandomierski nie jest problemem żydowskim. To przede wszystkim sprawa katolików i ich sumień – podkreśla w rozmowie. Tak uważają też członkowie założonego przez niego stowarzyszenia. – Ekosan, jako stowarzyszenie statutowo krzewiące wartości chrześcijańskie, wzywa do pojednania i miłości braterskiej – wyjaśnia Tyboń. – Jeśli sandomierzanie sami nie zdecydują, aby przywrócić prawdę,



Konferencja „Dialog dla przyszłości. Ten Inny w pamięci zbiorowej”, Sandomierz, 30 listopada 2007 r. Przy mównicy w głębi: Leszek Tyboń, dyskusji przewodniczący Robert Kotowski, prezes sandomierskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Fot. Katarzyna Batko

to nikt za nich tego nie zrobi. Prawda może zaś najpełniej wyzwolić to, co w nas najpiękniejsze: uczucie miłości i braterstwa.

Ważną aktywnością Ekosanu jest organizowanie konferencji i dyskusji publicznych. Czy ksenofobia i choroba antysemityzmu są uleczalne? Jak dzisiaj zapobiegać utrwalaniu uprzedzeń i przesądów? Czy możliwe jest porozumienie żydowsko-chrześcijańsko-muzułmańskie? Nad takimi

kwestiami zastanawiali się w Sandomierzu uczestnicy konferencji „Dialog dla przyszłości” w roku 2004. W liście do Jana Pawła II napisali: „Z wielkim przekonaniem kroczyć będziemy nadal drogą dialogu oraz zapraszać na nią wszystkich ludzi głębokiej wiary i prawego sumienia”. W roku 2007 konferencję pod tym samym tytułem poświęcono problemowi powielania stereotypów na temat mniejszości narodowych i religijnych.

Ekosan oddziałuje również poprzez publikacje. W latach 2005-2006 w dwutygodniku „Akcent Sandomierski” ukazał się cykl artykułów poświęconych legendzie mordu rytualnego. W 2007 roku opracowany został poradnik dla nauczycieli „Przez Sandomierskie”, zawierający m.in. scenariusz lekcji o historii Żydów w Sandomierzu z dołączonym nagraniem przykładowych zajęć na DVD. – Wszystkie publikacje – mówi Leszek Tyboń – miały na celu uświadomienie sandomierzanom, że akceptowanie fałszu czarnej



Leszek Tyboń, prezes Stowarzyszenia Ekosan.

Fot. archiwum stowarzyszenia

legendy jest niechrześcijańskie i jest grzechem, bo wypływa z nienawiści i nietolerancji.

Członkowie stowarzyszenia działają nie tylko na terenie Sandomierza, lecz w całym regionie. Powódź, jaka nawiedziła Polskę w 2001 roku, wymyła spod ziemi szkolnego boiska w Klimontowie kości i macewy. Teren rekreacyjny dla uczniów utworzono tu w latach sześćdziesiątych na terenie kirkutu zniszczonego w czasie II wojny światowej. Ekosan podjął działania mające na celu powstrzymanie dalszego bezczeszczenia tego terenu. Zaproponował lokalnym władzom utworzenie Centrum Kultury w niszczącym budynku byłej tamtejszej synagogi. Ma się tam znaleźć sala koncertowa oraz izba pamięci o miejscowych Żydach i Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Ekosan włączył się też w działania przywracające pamięć o żydowskiej społeczności Opatowa. Na spotkaniu w tamtejszej szkole Leszek Tyboń przedstawił historię Żydów na tym terenie od średniowiecza aż po czasy współczesne. Prace Mayera Kirshenblatta, przedstawiające wspomnienia z dzieciństwa w Polsce przed Holokaustem, stały się natomiast inspiracją dla uczestników konkursu plastycznego. W intencji ofiar Holokaustu, w 66. rocznicę likwidacji opatowskiego getta, modlono się na Mszy w kościele ojców bernardynów.

Działacze Ekosanu dbają także o pamięć o ludziach, którzy w czasie wojny pomagali Żydom. Kiedy Jack Goldfarb z USA wystąpił z inicjatywą uhonorowania jednej z osób, Tyboń przekazał pomysł do Towarzystwa Kulturalnego w Staszowie. Ostatecznie tablica pamiątkowa, ufundowana przez 4 Żydów i 3 Polaków, upamiętnia 23 Sprawiedliwych – mieszkańców Staszowa ratujących Żydów w latach II wojny światowej

Nie wszystko się jednak udaje. Wciąż czeka między innymi na realizację inicjatywa umieszczenia na ścianie byłej sandomierskiej synagogi tablicy pamięci o tutejszych Żydach – ofiarach pomówień o mord rytualny. Projektowany napis dobrze oddaje sens działań Ekosanu: „Składając hołd żydowskim męczennikom Sandomierza – zachowajmy w umysłach i sercach przestrożę, że uprzedzenia i przesady nazbyt łatwo potrafią rozniecić płomień nienawiści”.

Ewa Kiedio



Tablica pamięci Sprawiedliwych mieszkańców Staszowa, odsłonięta 8 listopada 2007 r., w 65. rocznicę zagłady społeczności żydowskiej tego miasta. Fot. Jan Mazanka

Stowarzyszenie Ekosan
<http://www.ekosan.org>

Więcej o legendach mordu rytualnego po angielsku:
<http://www.ekosan.org/ritualmurder>



Prezentacja *Księgi Pamięci* Żydów sierpeckich: ks. Jan Oleszko i uczniowie Katolickiego Gimnazjum w Sierpcu. Młodzież przygotowała spektakl, w którym przedstawiała wypędzanych Żydów. Po lekturze kolejnych wspomnień byli coraz bardziej spętani.

Fot. Tomasz Krukowski

Sierpc



OCZYSZCZANIE HISTORII

Księgę Pamięci sierpeckich Żydów przed kilkoma laty przywiózł w prezencie dla Muzeum Wsi Mazowieckiej Leon Gągoła, Żyd z Sierpca, ocaleniec. – *Księga* to wspomnienia Żydów, którzy pochodzą z Sierpca i opisują swoją wędrówkę – opowiada ks. Jan Oleszko, były proboszcz parafii pallotyńskiej w Sierpcu, dzięki któremu *Księga* została przetłumaczona na język polski. – Autorzy *Księgi* żyli w diasporze, nie mieli do czego wracać, ich domy zostały spalone w czasie wojny, a oni zmuszeni do ucieczki. Pragnęli upamiętnić fakty, wydarzenia, tragedię. Chcieli zachować pamięć, u nich jeszcze żywą.

Sierpecka *Księga Pamięci* długo czekała na swoje polskie wydanie. Początkowo nie było środków na opłacenie tłumaczenia z hebrajskiego na polski. Burmistrz Sierpca, Marek Kośmider, wielokrotnie podejmował próby opublikowania *Księgi*, ale za każdym razem bezskuteczne. Już nawet żartował, że nad tłumaczeniem musi ciążyć jakaś klątwa. W 2006 r. burmistrz poprosił o pomoc przy polskiej edycji *Księgi* ks. Oleszkę, który znany był z tego, że często jeździ do Ziemi Świętej i ma wielu żydowskich przyjaciół. – Nie ma sprawy, znajdę tłumacza – zareagował proboszcz. Zaniósł *Księgę* do swojego przyjaciela Abrahama Nanesa w Jerozolimie. – Byłem przekonany, że gdy ją zobaczy, to się przejmie, bo my podobnie myślimy – zapewnia. – Abraham jest człowiekiem, który w czystce z 1968 roku został wygnany z Polski, ale on nie potępia Polaków. Tak jak ja, szuka świadectw historii mówiących o dobrych relacjach między sąsiadami.

Nanes zabrał się szybko do pracy i już po pół roku wydano pierwszą wersję składającą się z kompilacji wybranych fragmentów. Nakład 700 egzemplarzy rozszedł się w miasteczku na pniu. Wydawcy na tym nie poprzestali, Nanes tłumaczył dalej i wkrótce opublikowano całość 800-stronicowej księgi.

Dlaczego ten zbiór wspomnień jest tak cenny? Ks. Oleszko wyjaśnia: – *Księga Pamięci* mówi o niezwykle pozytywnych relacjach między żydowskimi a polskimi mieszkańcami Sierpca. Nie ma w niej przejawów niechęci. Autorzy wprost deklarują, że Polacy im pomagali, że niektórzy z nich założyli grube pieniądze za Żydów, aby ich wykupić bądź pomóc zdobyć paszport czy inne dokumenty. *Księga* mówi o tym, że tutejsza społeczność żyła w zgodzie.

– Sierpc to miasto czterech kultur. Tu byli Niemcy, Rosjanie, Żydzi i Polacy – opowiada dalej. – Relacje Żydów są niezwykle, szczerze, przejmująco osobiste, gdy mówią o swojej wielkiej tragedii. Ich relacje czasem sobie przeczą, bo pamięć ludzka jest zawodna, ale przecież to świadczy o tym, jak wielki był ich dramat! W sytuacji, w jakiej się znaleźli, zapamiętywanie szczegółów nie było ważne, ważne było, aby przeżyć, żeby przetrwać. Mnie zafascynowały te relacje, a jednocześnie napełniły wielką grozą. Czytać je, to tak jakby na otwartej ranie trzymać palec i wyczuwać, jak bije puls.

Publikacja *Księgi Pamięci* spotkała się z pozytywnym odbiorem wśród mieszkańców Sierpca. Odkryli nieznane wcześniej ulice, dowiedzieli się o nowych zwyczajach. *Księga* pomogła im poznać historię miasta. Żyjący jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń potwierdzają żydowskie relacje, ludzie sami zgłaszają się i chcą rozmawiać o żydowskich sąsiadach.

Przed rokiem jeden z parafian przywiózł ks. Janowi macewę, którą wykopał z chodnika przed swoim domem i poprosił, aby zawieźć ją na cmentarz, gdzie jej miejsce.

Ks. Oleszko wspomina, że jego babcia, która mieszkała w Lubelskiem, podczas wojny ukrywała Żydów. – Dawała im schronienie pod podłogą w kuchni i ostrzegawczo stukwała, gdy przychodzili Niemcy na rewizję. Dzięki niej przetrwały trzy rodziny żydowskie. Proponowałem jej kiedyś, że odszukam te rodziny, ale ona powiedziała: „Pan Bóg to wszystko w niebie wyjaśni, ja nie potrzebuję od ludzi nagrody”. W takim duchu zostałem wychowany.

Ks. Jan jest przekonany, że w mentalności Polaka nie ma odrzucenia kogokolwiek. – Dziś jednak ortodoksyjnego Żyda na ulicy pokazujemy palcem. Dlaczego? – zastanawia się. – Bo mentalnie nie jesteśmy przygotowani do przyjęcia wielokulturowości, która dawniej była normalnością. Dlatego podczas spotkań związanych z promocją *Księgi Pamięci* chcemy rozmawiać, zmieniać mentalność. Chcemy oczyszczać historię z wzajemnych uprzedzeń i stereotypów.

Ewa Karabin



Księga Pamięci Żydów sierpeckich.

Fot. Tomasz Krukowski



Marsz Żywych w roku 2007, wśród uczestników młodzież z warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej z polską flagą.

Fot. Julia Koszewska

Warszawa



SZKOŁA DIALOGU

Warszawski Klub Inteligencji Katolickiej powstał w październiku 1956 roku i do dziś skupia katolików świeckich, którzy chcą w świadomy sposób przeżywać swoje powołanie. Klub czerpie inspirację z II Soboru Watykańskiego, propaguje postawę odpowiedzialności ludzi świeckich za Kościół i za świat w duchu dialogu i wzajemnego szacunku. Wśród inicjatyw podejmowanych od wielu lat przez KIK jest dialog chrześcijańsko-żydowski.

W 1973 roku członkowie Klubu zdecydowali się uporządkować zaniedbany cmentarz żydowski w Warszawie. – Chcieliśmy przyczynić się do ocalenia pamięci o tym cmentarzu – opowiada Krzysztof Śliwiński, jeden z uczestników akcji. – Chodziło nam o to, aby nie uległ zapomnieniu los ludzi, którzy tam grzebali swoich bliskich. Chcieliśmy usłyszeć ich głos, posłuchać, jakie było ich życie, jak się modlili i o co walczyli, kiedy przyszło walczyć.

Dlatego przez dziesięć lat codziennie po południu w ostatnim tygodniu czerwca grupa wolontariuszy przychodziła na stary cmentarz wyrwać chwasty, wycinać drzewka, podpierać pochylone nagrobki. Po pracy wszyscy szli na Mszę odprawianą specjalnie dla nich, a następnie uczestniczyli w spotkaniach, wykładach i dyskusjach dotyczących historii Żydów i judaizmu. – Przybliżyliśmy sobie przeszłość po to, aby lepiej rozumieć naszą teraźniejszość – wspomina Śliwiński. – A jednocześnie po to, aby w jakiejś mierze chronić przyszłość. Dostrzegaliśmy bowiem wokół nas postawy niechęci i wrogości wobec obcych.

Chlubne tradycje odkrywania żydowskiej przeszłości miasta są podtrzymywane do dziś. We współpracy z warszawską gminą żydowską KIK od wielu lat organizuje spotkania i wykłady o judaizmie, na które uczęszcza klubowa młodzież, ale także zwykli warszawiacy. Dużą popularnością cieszy się zawsze zwiedzanie synagogi połączone z nauką historii tego niezwykłego miejsca. Nawiązane w ten sposób kontakty zdążyły już zamienić się w przyjaźnie, które owocują wzajemnymi zaproszeniami na uroczystości organizowane przez każdą ze stron.

Od 1998 roku grupa młodzieży z warszawskiego Klubu bierze udział w odbywającym się co roku wiosną Marszu Żywych na terenie obozu Auschwitz. Początkowo marsz był organizowany tylko dla grup żydowskich spoza Polski. – Pierwszy marsz, w którym pozwolono uczestniczyć młodzieży nieżydowskiej, był trudnym doświadczeniem – wspomina Piotr Cywiński, prezes KIK. – Młodzi Żydzi byli często negatywnie nastawieni do swoich polskich rówieśników, nie mieli właściwego przygotowania historycznego.

Jadąc tam, chcieliśmy pokazać, że takie wydarzenie może łączyć, a nie dzielić. Bardzo nam zależało, żebyśmy mogli jechać tam razem z grupą żydowską. Teraz wielu członków Klubu jeździ na Marsz co roku. Niektórzy stracili w Auschwitz członków swojej rodziny, inni chcą świadczyć o wspólnocie w cierpieniu, jeszcze inni czują, że to ich obowiązek.

Od kilku lat KIK organizuje spotkania z młodzieżą żydowską przyjeżdżającą do Polski na Marsz Żywych oraz program edukacyjny dla młodzieży polskiej dotyczący obozu w Auschwitz. – Chcemy po-



Piotr Cywiński, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, wygłasza wprowadzenie do modlitwy wzajemnej Żydów, chrześcijan i muzułmanów podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego, 17 września 2005 r. Fot. KA/Jan Brykczyński

kazać dlaczego coś, co wydarzyło się kilkadziesiąt lat temu, jest nadal tak ważne i dlaczego należy o tym mówić – zapewnia Julia Koszewska, członkini prezydium Klubu.

Starając się przybliżyć młodzieży kulturę żydowską, KIK zaczął pod koniec lat dziewięćdziesiątych organizować wycieczki śladami cadyków, w których uczestniczyli członkowie Klubu oraz społeczności żydowskiej. – Odwiedzaliśmy groby cadyków oraz miejscowości, gdzie były ich dwory i szkoły – mówi Koszewska. – Tam dowiadywaliśmy się o tradycji chasydzkiej. Zwiedziliśmy Lublin, Włodawę i wiele innych miast.

Od 2006 roku prezes warszawskiego Klubu Piotr Cywiński jest dyrektorem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. – To symboliczny wyraz faktu – wyjaśnia Koszewska – że wiele osób, które brało udział w KIK-owskich przedsięwzięciach dialogowych, dzięki tej formacji zaczęło później działać na rzecz porozumienia polsko-żydowskiego i chrześcijańsko-żydowskiego.

Ewa Karabin

Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie
www.kik.waw.pl



W ramach programu edukacyjnego Dzielnicy Wzajemnego Szacunku dzieci różnych wyznań poznają inne religie i tradycje.
Na zdjęciu: nauka symboliki chleba poprzez wypiekanie go.

Fot. Katarzyna Płochocka

Wrocław

SĄSIEDZKA WSPÓŁPRACA



Najpierw kamień wrzucono do kościoła katolickiego, niszcząc zabytkowy witraż. Kolejnym kamieniem ktoś rzucił w ikonę przed cerkwią prawosławną. W tym samym czasie nasilały się ataki młodych neonazistów na członków żydowskiej gminy wyznaniowej. Był rok 1995. Jerzy Kichler, ówczesny przewodniczący wrocławskiej gminy żydowskiej, miał już za sobą pozytywne doświadczenia współpracy z chrześcijańskimi duchownymi. Postanowił na tej drodze przeciwdziałać nietolerancji. Poszedł do ks. Jerzego Żytowieckiego z parafii katolickiej, a później do parafii prawosławnej i ewangelicko-augsburskiej.

Tak narodził się pomysł stałej współpracy, który przybrał nazwę Dzielnica Wzajemnego Szacunku. Do porozumienia między wyznaniem nakłania bowiem już sama szczególna lokalizacja – na Starym Mieście w odległości trzystu metrów od siebie leżą synagoga oraz kościoły: katolicki, prawosławny i ewangelicko-augsburski.

– Na początku szukaliśmy wspólnego mianownika. I znaleźliśmy: byli nim zmarli – tak ks. Aleksander Konachowicz, proboszcz parafii prawosławnej, wspomina wspólne modlitwy za zmarłych i pomordowanych podczas II wojny światowej. – Odbył się cykl nabożeństw ekumenicznych. Potem zaczęliśmy zapraszać się na święta parafialne, koncerty i inne uroczystości. Nasi wierni zauważyli wtedy kulturowe bogactwo, jakie ich otacza. Sami mieli też szansę zdemonstrowania swojej odrębności i wyjątkowości.

Początkowo Dzielnica Wzajemnego Szacunku nie była prawnie zarejestrowaną instytucją – chodziło tu bardziej o zwykłą sąsiedzką przyjaźń. Ostatnio powstała jednak fundacja wspierająca podejmowane działania. Jak podkreśla ks. Żytowiecki, pierwotne kontakty nieoficjalne były efektem prywatnych spotkań i relacji między ludźmi różnych religii. Jerzy Kichler wspomina: – Odkryłem, jak blisko judaizmu jest prawosławie, gdy zajrzałem za ikonostas. Pozwolił mi na to mój przyjaciel, ksiądz prawosławny.

Podjęte dotąd inicjatywy i zupełnie spontaniczne działania można by wymieniać długo. Na Nowy Rok Żydzi zaprosili do synagogi sąsiadów-chrześcijan. Tym samym odpowiedzieli prawosławni. Na wspólnych modlitwach spotykano się w momentach tak trudnych, jak okres po zamachu terrorystycznym z 11 września 2001 roku czy czas agonii Jana Pawła II. Chóry Żydów, ewangelików, katolików i prawosławnych zbierają się, by razem wysławiać Boga psalmami – te same wersy śpiewane są w odmiennych językach i z wykorzystaniem różnych linii melodycznych, właściwych dla danej tradycji. To szczególnie wyraz jedności, a zarazem różnorodności. Dialog kultur i religii stał się bliski także młodzieży dzięki spotkaniom w centrum edukacyjno-wychowawczym im. Angelusa Silesiusa prowadzonym przez zakon jezuitów.

Najważniejszym projektem Dzielnicy jest jednak program „Dzieciaki” zainicjowany przez gminę żydowską. Najmłodszy Żydzi i chrześcijanie poznają dzięki niemu wiarę swoich sąsiadów. – Zawsze staramy się znaleźć element łączący różne religie, wokół którego budujemy spotkanie – tłumaczy Iwona Orawska, jedna z organizatorek programu. – Takim elementem jest na przykład chleb. Jego symbolika ma wymowę uniwersalną – dodaje. Praca z dziećmi wymaga szczególnych metod. Dlatego o roli chleba dzieci dowiadywały się, same go wypiekając.

Trudno przy takiej pracy uniknąć problemów. – Pamiętam nieporozumienie, do którego sama się przyczyniłam – przyznaje Tamara Włodarczyk, współtworząca projekt katoliczka. – Kilka osób z gminy żydowskiej poczuło się dotkniętych, gdy zobaczyło krzyż w synagodze. Prosiłiśmy dzieci o namalowanie jednego z wydarzeń biblijnych. Wiele prac przedstawiało sceny z życia Chrystusa, wśród nich ukrzyżowanie...

Spis działań podjętych we Wrocławiu jest pokaźny. Czy Dzielnica Wzajemnego Szacunku nie pozostaje jednak bardziej w sferze odświętnych idei niż codziennej rzeczywistości? Sprawdzianem tego, co stoi za deklaracjami braterskiej przyjaźni, okazała się powódź, która spustoszyła Polskę w 1997 roku. Ten egzamin Dzielnica przeszła zwycięsko: pomocy udzielano sobie bez względu na wyznanie. Jerzy Kichler pamięta m.in. ciężarówkę koszernych ziemniaków, jaką przysłał jego gminie kardynał Gulbinowicz. Sąsiedzi muszą przecież sobie wzajemnie pomagać.

Ewa Kiedio

Dzielnica Wzajemnego Szacunku
www.fundacja4wyznan.pl



Podczas spaceru po Ścieżce Czterech Wyznań. Od prawej: abp Jeremiasz (prawosławny), ks. Jerzy Szczur (prawosławny), rabin Icchak Rapoport, Stanisław Rybarczyk (prezes fundacji), abp Marian Gołębiewski (katolik). Fot. Andrzej Korus



Ks. Roman Indrzejczyk i rabin Michael Schudrich przed pomnikiem bohaterów getta warszawskiego, 13 kwietnia 2008 r.
Fot. PAP/Jacek Turczyk

Ks. Roman Indrzejczyk



JESTEM ZWYKŁYM KSIĘDZEM

Menora stojąca na ołtarzu w kościele katolickim i Żydzi w jarmułkach zasiadający w prezbiterium – święto Simchat Tora przeżywane w warszawskiej parafii Dzieciątka Jezus dla wielu chrześcijan było dużym zaskoczeniem. „Wspólna Radość Tory” to ekumeniczne spotkania modlitewne organizowane przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów od 1992 roku. W kościele Dzieciątka Jezus odbywały się one przez długi czas – od początku aż do 2005 roku. Wspólna modlitwa w tej parafii była możliwa dzięki otwartości jej proboszcza, ks. Romana Indrzejczyka, członka Rady, a obecnie jej wiceprzewodniczącego.

– Zorganizowanie „Wspólnej Radości Tory” w zarządzanej przeze mnie parafii nie było moim pomysłem. Ale wygląda na to, że członkowie Rady mieli do mnie zaufanie – wspomina ks. Indrzejczyk. Podczas tych corocznych spotkań Żydzi i chrześcijanie różnych wyznań zbierają się na rozważaniu słów Tory: razem śpiewają psalmy oraz słuchają komentarzy płynących z wnętrza obu religii. – Wspólna modlitwa jest jednym z najpiękniejszych możliwych spotkań – mówi ks. Indrzejczyk. – Wchodzimy wtedy na płaszczyznę kontaktu z Bogiem, gdzie człowiek jest najszlachetniejszy, najczystszy.

Podczas burzliwych nieraz dyskusji Rady zwraca uwagę pełen spokoju głos księdza Indrzejczyka. Widać, że jego dążenie do pojednania przejawia się na bardzo różnych poziomach – dotyczy także codziennej komunikacji. Podczas rozmowy dokładnie dobiera słowa, dba o to, aby język

nie stał się źródłem konfliktu. Jego rozmówcy zauważają też, że sprawy najtrudniejsze potrafi nazwać bardzo prosto, a zarazem trafnie. – Tożsamość człowieka zakłóca tylko brak tożsamości. Jeżeli ktoś jej nie ma, to rzeczywiście będzie szedł za każdym powiewem – mówi spytany o negatywne strony dialogu międzyreligijnego. – Człowieka świadomego własnej tożsamości kontakt z innymi wzbogaca, otwiera na inny sposób patrzenia, prowokuje do zweryfikowania i pogłębienia własnej wiary.

Co roku ksiądz Indrzejczyk uczestniczy w marszu modlitwy szlakiem pomników getta warszawskiego. Spod pomnika Bohaterów Getta pochód w milczeniu i zadumie kieruje się ku pomnikowi na Umschlagplatzu, skąd Niemcy wywieźli tysiące warszawskich Żydów do obozów zagłady. Ks. Roman wraz z naczelnym rabinem Polski oraz duchownymi innych wyznań chrześcijańskich przewodniczą odmawianym po drodze modlitwom.

Ksiądz Indrzejczyk włącza się także w wiele innych inicjatyw mających na względzie dialog chrześcijańsko-żydowski lub popularyzowanie kultury żydowskiej. Być może z tego względu znaleźć go można w rejestrach organizacji antysemitycznych jako osobę pochodzenia żydowskiego. – Nie przeszkadza mi, że zostałem tam wpisany, choć wydaje mi się, że nie mam korzeni żydowskich – tłumaczy bez śladu zdenerwowania ks. Indrzejczyk. – Dziwię się jednak osobom, które sprawdzają, kto jest Żydem. Czynią to ludzie specjalnej maści. Taki rodzaj działań bardzo mnie boli i gdzie mogę, polemizuję z tym.



Ks. Indrzejczyk wręcza rabinowi Irvingowi Greenbergowi dyplom Człowieka Pojednania przyznawany przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów, 16 października 2007 r.
Fot. Maria Tajchman

W 2005 roku ks. Indrzejczyk został kapelanem prezydenta Polski, Lecha Kaczyńskiego. Obaj znają się z Żoliborza – dzielnicy Warszawy, gdzie ks. Roman duszpasterzował. Kiedy dwa lata później w Pałacu Prezydenckim zapłonęły świece chanukowe, a prezydent zaprosił z tej okazji dużą grupę polskich Żydów – wydarzenie to było kojarzone z wpływem kapelana. Spytany o to, duchowny odpowiada po krótkiej pauzie: – Prezydent jest otwarty i nie chciałbym sobie przypisywać żadnych zasług.

Czy piastując ważne oficjalne stanowisko, ks. Indrzejczyk będzie miał znaczący wpływ na mentalność Polaków? – Nie jestem ważną postacią, jestem zwykłym księdzem – zaznacza. – Na pewno chciałbym mieć wpływ na to, żeby istniała współpraca i szacunek między ludźmi różnych religii. Swoją rolę duszpasterza widziałem zawsze w szerzeniu miłości. To wszystko. Głoszę ideę, że wielkiej polityki, wielkich spraw tego świata nie da się zatrzymać, ale wokół siebie każdy człowiek ma szansę zdziałać wiele dobrego.

Ewa Kiedio



Grób Pański w Wielki Piątek 2001 roku w parafii Miłosierdzia Bożego w Otwocku: figura Chrystusa leżąca w zgliszczach spalonej stodoły.

Fot. Aldona Piekarska

Ks. Wojciech Lemański



PRZEBYLIŚMY DŁUGĄ DROGĘ

Wielki Piątek to dzień, kiedy chrześcijanie na całym świecie wspominają śmierć Jezusa na krzyżu. W polskich kościołach katolickich tradycyjnie przygotowuje się tego dnia specjalne dekoracje zwane Grobem Pańskim, w których symbolicznie składana jest figura Ukrzyżowanego. Grób jest miejscem modlitwy i całonocnej adoracji. W wystroju Grobów często można znaleźć nawiązania do bieżących wydarzeń, wiążące tajemnice wiary z codziennym życiem.

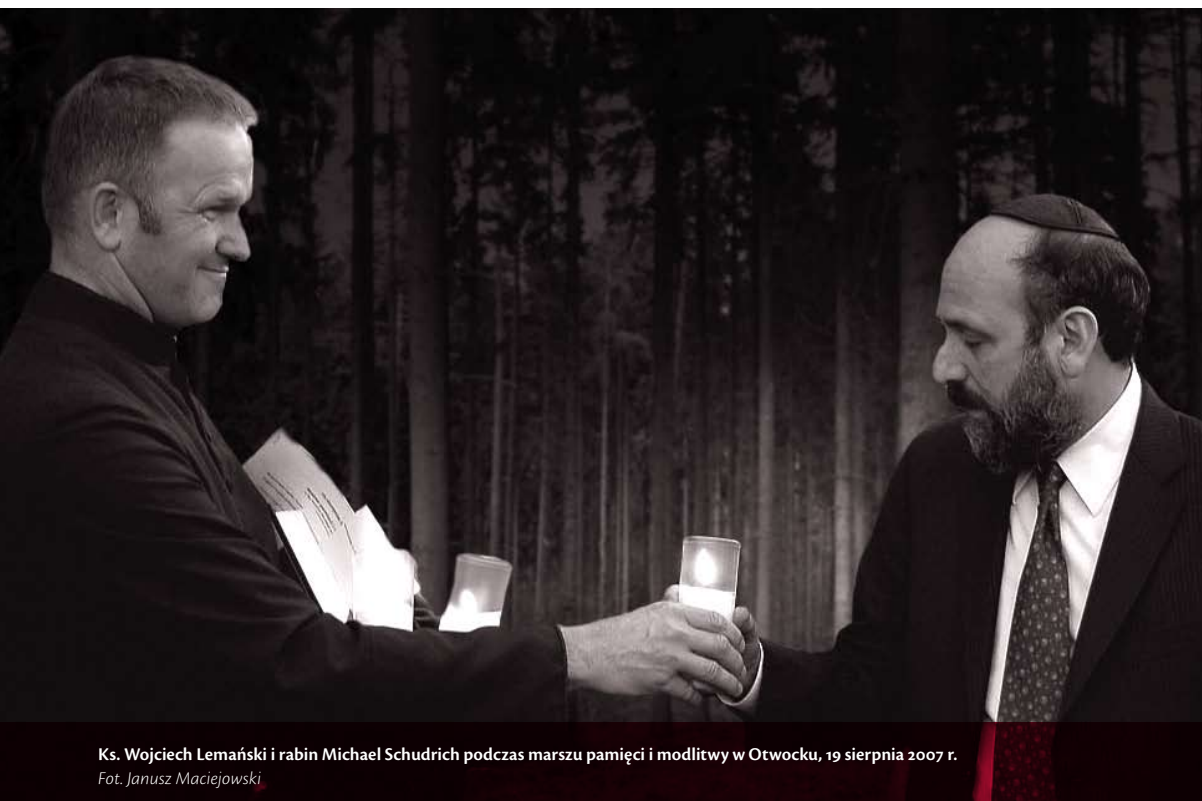
W roku 2001 w Polsce toczyła się ożywiona debata wokół mało wcześniej znanej zbrodni w Jedwabnem, gdzie w 1941 roku w stodole spalono żywcem kilkuset Żydów. Gorący spór dotyczył roli polskich sąsiadów w tej zbrodni. W takiej atmosferze w Wielki Piątek znany ze swych antysemitkich przekonań ks. Henryk Jankowski z Gdańska umieścił w wystroju Grobu Pańskiego miniaturę zwęglonej stodoły i napis „Żydzi zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali”. Tamtejszy biskup Tadeusz Gocłowski natychmiast ostro upomniał swego podwładnego. Mówił: „Nawet gdyby w zbrodni uczestniczył tylko jeden Polak, jest to powodem dramatu dla nas wszystkich. Nie wolno manipulować takim dramatem, bo śmierć każdego człowieka jest śmiercią Jezusa Chrystusa”. Skandal już jednak nastąpił.

Tego samego dnia w Otwocku pod Warszawą proboszcz niewielkiej parafii ks. Wojciech Lemański również przygotował dekorację grobu Pańskiego nawiązującą do tragedii Jedwabnego. Intencje były jednak odwrotne niż ks. Jankowskiego – figura Jezusa leżała w zgliszczach spalonej

stodoły, obok niej widniał napis: „Wybaczcie”, a na krzyżu wisiała tabliczka z niedokończonym słowem „Je...”, co można było odczytać i jako „Jezus”, i jako „Jedwabne”. Dzisiaj ks. Lemański wspomina, że był wówczas przekonany, iż tego typu dekoracje staną w wielu polskich kościołach. Niestety, jego nadzieje okazały się płonne. Był jedyny. I o jego dekoracji wiedzieli tylko parafianie, a o prowokacji ks. Jankowskiego było głośno w całej Polsce i za granicą. Dopiero po kilku tygodniach fotografie otwockiego Grobu opublikował miesięcznik „WIĘŻ”. Zostały też zaprezentowane na konferencji teologicznej wokół *Dabru emet* – żydowskiej deklaracji o chrześcijaństwie. Wtedy o otwockim proboszczu usłyszał świat.

W następnych latach ks. Lemański stał się jedną z czołowych postaci dialogu chrześcijańsko-żydowskiego w Polsce. Najpierw w 2002 roku został współzałożycielem Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich. Spotkania Komitetu odbywały się w jego domu. W Otwocku stał się symbolem zaangażowania Kościoła na rzecz lokalnej pamięci o Żydach i judaizmie. Nie był tylko duchowym opiekunem. Organizował i projektował prace porządkowe na cmentarzu żydowskim, a następnie dźwigał ciężkie kamienie, jakimi otoczono teren położonego w lesie kirkutu.

Trwały ślad pozostawił w pamięci młodzieży żydowskiej odwiedzającej Otwock. Nie mówi o nich długo, jedynie o tym, co najważniejsze. Gdy młody nowojorski rabin Harry Pell przyjechał ze swoimi uczniami do Otwocka, gdzie rabinem był dziadek jego żony, ks. Lemański mówił: – I wy, i my pokonaliśmy daleką drogę, aby tu się spotkać. Wy w sensie fizycznym, bo jechaliście



Ks. Wojciech Lemański i rabin Michael Schudrich podczas marszu pamięci i modlitwy w Otwocku, 19 sierpnia 2007 r.
Fot. Janusz Maciejowski

przez ocean. My, polscy katolicy, mamy za sobą długą drogę w sensie duchowym: musieliśmy się nauczyć na nowo, pozytywnie myśleć o Żydach i judaizmie.


Poczucie odpowiedzialności nie pozwoliło ks. Lemańskiemu ograniczać się tylko do działań w Otwocku. Zachęcił proboszcza w niedalekiej miejscowości Sobienie Jeziory do usunięcia kilkuset żydowskich macew, którymi hitlerowcy w czasie wojny, w 1942 r., wyłożyli teren wokół miejscowej plebanii, zajętej na siedzibę Gestapo. Macewy zostały przeniesione na teren dawnego cmentarza żydowskiego. Kilkunastu wolontariuszy – księża, strażacy, bezrobotni – w ciągu

ośmiu godzin wykonało pracę ocenianą przez profesjonalne firmy na tydzień.

Następnie ks. Lemański przyłączył się do Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów. Dzisiaj w imieniu Rady jeździ po Polsce, uczestnicząc w wielu inicjatywach na rzecz dialogu chrześcijańsko-żydowskiego i pamięci o polskich Żydach. Jego obecność jako duchownego jest często bardzo ważna, szczególnie w małych społecznościach lokalnych. – Judaizm może istnieć bez chrześcijaństwa, ale chrześcijaństwo bez judaizmu nie – mówi ks. Wojciech, pytany o źródła swojej wrażliwości. – Odwracając się od judaizmu, chrześcijaństwo odcina się od swoich korzeni.

Nie dziwi zatem fakt, że w jego nowej parafii, we wsi Jasienica pod Tłuszczem, liturgiczne księgi słowa Bożego przechowywane są w specjalnej szafce wzorowanej na synagogałnych zwojach Tory...

Działalność ks. Lemańskiego znalazła uznanie. Otrzymał medal przyznawany przez Stowarzyszenie Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej osobom, które wybitnie przyczyniają się do poprawy stosunków polsko-żydowskich. Za to samo odznaczył go prezydent Polski Lech Kaczyński, przyznając



Szafka z liturgicznymi księgami słowa Bożego, wzorowana na synagogałnych zwojach Tory, w Jasienicy, aktualnej parafii ks. Lemańskiego.
Fot. Marcin Kiedio

mu, w 65. rocznicę powstania w getcie warszawskim, wysokie odznaczenie państwowe – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Prezydent nazwał ks. Lemańskiego i pozostałe wyróżnione wówczas osoby „kustoszami pamięci” o polskich Żydach.

Dla tego skromnego księdza odznaczenia są jednak mało istotne. Jeśli już cieszy się jakimiś formami uznania, to tym, że coraz częściej dzwoni do niego rabin Michael Schudrich, gdy potrzebuje porady czy pomocy księdza katolickiego.

Zbigniew Nosowski



Stefan Wilkanowicz.

Fot. Daniel Malak

Stefan Wilkanowicz

WARTO MIEĆ POMYSŁY



Drobny mężczyzna z siwymi włosami, niedługo skończy 85 lat. Do pracy przychodzi co dziennie. Jest prezesem krakowskiej Fundacji Kultury Chrześcijańskiej „Znak” i redaktorem naczelnym serwisu internetowego: „FORUM: Żydzi-Chrześcijanie-Muzułmanie”. Po pracy bierze udział w dyskusjach lub udziela się w którejś z organizacji, a jest m.in. wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i wiceprzewodniczącym Polskiego Komitetu ds. UNE-SCO. Ostatnio poświęca czas powołanemu niedawno w Krakowie Klubowi Chrześcijan i Żydów „Przymierze”, któremu również współprzewodniczy.

– Często działam według zasady: ja rzucam pomysł, a wy go łapcie – śmieje się Wilkanowicz, tłumacząc mnogość swoich funkcji w organizacjach skoncentrowanych na dialogu. Faktycznie jest osobą, która inspiruje. Bo jego pomysły – co, jak sam mówi, zawdzięcza wykształceniu inżyniera i filozofa społecznego – są nastawione na „prozę życia”. I wcale nie muszą być spektakularne. Jak choćby ten, żeby plakatem z modlitwą Jana Pawła II za Żydów zalepiać antysemityczne napisy na murach, czy żeby rozdawać tę modlitwę uczestnikom spotkań z ksenofobicznymi politykami. Takie drobne „akcje” prowadzi od półwiecza...

– Bardzo wiele zależy od tego, czy człowiek potrafi się spotkać z drugim człowiekiem, bo prawdziwy dialog rozgrywa się właśnie w bezpośrednim spotkaniu – uważa Wilkanowicz. Dlatego panującą w Polsce po II wojnie światowej monokulturę narodowo-religijną uważa za



Klub Chrześcijan i Żydów „Przymierze” u metropolity krakowskiego, kard. Stanisława Dziwisza, 6 czerwca 2008 r.

Fot. Tadeusz Warczak

Wcześniej, w latach 60. i 70., Wilkanowicz angażował się w Akcję „Znaki Pokuty” – wraz z niemiecką młodzieżą odbywali rekolekcje i pracowali przy barakach obozów Auschwitz-Birkenau. W następnej dekadzie zaczął tworzyć dialog polsko-żydowski. Jako redaktor naczelny opiniotwórczego katolickiego miesięcznika „Znak” przygotował w 1983 r. specjalny podwójny numer na ten temat, który dziś owiany jest legendą. W latach 90. Wilkanowicz angażował się w rozwiązanie konfliktu wokół Auschwitz-Birkenau i w powołanie Centrum Modlitwy i Dialogu. Obecnie poświęca się zaś tworzeniu platformy wymiany wiedzy i doświadczeń Żydów i chrześcijan, a ostatnio także muzułmanów, w internecie. Już kilka lat temu, jako pierwszy z polskich intelektualistów katolickich, dostrzegł

możliwości wirtualnego świata i stworzył serwisy informacyjne, m.in. o dialogu międzyreligijnym, międzykulturowym i europejskim. Jego internetowe „Forum” www.znak.org.pl jest dostępne również w wersji angielskiej i chętnie czytane w Izraelu i USA.

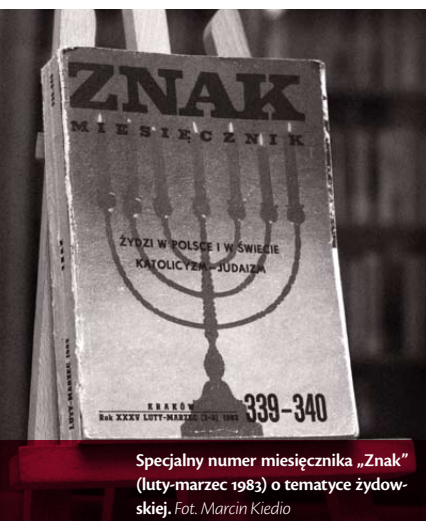
Głęboko zanurzony w katolicyzmie, Stefan Wilkanowicz uważa, że najważniejsza w ludziach jest wiara podstawowa, czyli zdolność do bezinteresownego dobra, miłości i poświęceń w ich imię. Tę otwartość Wilkanowicza i jego konkretne działania docenił m.in. Kongres Żydów Europejskich, od którego w 2002 roku otrzymał nagrodę dla „pionierów dialogu żydowsko-katolickiego w Europie”. Z kolei w 2006 roku z rąk papieża Benedykta XVI otrzymał Oświęcimską Nagrodę Praw Człowieka im. Jana Pawła II.

– Warto mieć pomysły – wtrąca w rozmowie między zdania Stefan Wilkanowicz. I widać, że w jego głowie właśnie kiełkuje następny dobry pomysł.

Tomasz Ponikło

Fundacja Kultury Chrześcijańskiej „Znak”
www.fundacja.znak.org.pl

Forum: Żydzi-Chrześcijanie-Muzułmanie
www.znak.org.pl



Specjalny numer miesięcznika „Znak” (luty-marzec 1983) o tematyce żydowskiej. Fot. Marcin Kiedio

TO NIE WSZYSTKO

Pamięć, która łączy to prezentacja wybranych pozytywnych polskich chrześcijańskich inicjatyw wobec Żydów i judaizmu. To opis ludzi, dla których pamięć o polskich Żydach stała się wezwaniem do pogłębiania więzi łączących chrześcijaństwo z judaizmem. Trzeba jednak wyjaśnić, że zjawiska tu opisywane to nie wszystko.

Z jednej strony to nie wszystko, bo tego typu pozytywnych działań jest w Polsce dużo więcej. Jest przecież – jedynie zasygnalizowany w tej książce – chrześcijańsko-żydowski dialog intelektualny, który znajduje wyraz w licznych publikacjach wydawnictw i czasopism katolickich oraz w konferencjach naukowych organizowanych przez uczelnie katolickie i wydziały teologiczne. Jest jeszcze wiele osób, wielu polskich chrześcijan, którzy zasługivaliby na prezentację jako ludzie dialogu.

Jest też w Polsce rosnąca liczba prożydowskich przedsięwzięć kulturalnych i obywatelskich, w których aspekt religijny jest mniej wyraźnie obecny. Ich znaczenie społeczne jest nie do przecenienia. Nie pisaliśmy tu o nich, chcąc skupić się tych inicjatywach i osobach, które w swojej

działalności na rzecz Żydów i judaizmu wyraźnie kierują się chrześcijańską motywacją religijną.

Z drugiej strony, zjawiska opisywane w tej książce to nie wszystko, bo istnieją też inicjatywy, środowiska i osoby, które propagują postawy odwrotne od tu prezentowanych. Obok tego, co dobre i pozytywne, jest też zło, niechęć wobec Żydów, niekiedy wręcz nienawiść i antysemityzm. Zdarza się, choć coraz rzadziej, łączenie takich postaw z deklarowaną wiarą chrześcijańską.

Pozwoliliśmy sobie tym razem ominąć to, co złe, i opisać dobro – zazwyczaj ciche, mniej krzykliwe i mniej znane. Nie jest to „propaganda sukcesu”, bo do „sukcesu” jeszcze długa droga. Nie chodzi o lekceważenie zła, lecz o dostrzeżenie i docenienie dobra. Dobro nie zwycięży przecież samo z siebie, trzeba mu w tym pomagać...

Zbigniew Nosowski

redaktor naczelny miesięcznika „WIĘŹ”

dyrektor programowy Laboratorium WIĘZI

współprzewodniczący Polskiej Rady

Chrześcijan i Żydów

ROK POLSKI W IZRAELU

Rok Polski w Izraelu, rozpoczynający się wiosną 2008 i kontynuowany w 2009 roku, jest wspólną inicjatywą polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Program Roku Polskiego w Izraelu 2008/2009 tworzą wydarzenia z różnych dziedzin od kultury i nauki, przez turystykę, po gospodarkę. Naszym celem jest zbliżenie społeczeństw Polski i Izraela przez wzmocnienie kontaktów kulturalnych, a także gospodarczych, naukowych i turystycznych oraz zainicjowanie długoterminowej współpracy między instytucjami obu krajów.

Koordynatorem programu kulturalnego Roku jest Instytut Adama Mickiewicza – instytucja rzą-

dowa, której zadaniem jest promowanie polskiej kultury zagranicą oraz inicjowanie międzynarodowej wymiany kulturalnej z Polską. Program współorganizowany jest przez Ambasadę Polską w Izraelu i Instytut Polski w Tel Awiwie.

W programie kulturalnym Roku znajduje się kilkadziesiąt koncertów, spektakli, wystaw, publikacji, projektów filmowych i występów tańca współczesnego. Zapraszamy na festiwale filmowe, teatralne, do najlepszych klubów, galerii, muzeów, sal koncertowych i przestrzeni publicznej Tel Awiwu, Jerozolimy, Akko, Holonu, Hajfy, Beer Sheva, Herzliyi i Bat Yamie.

Szczegóły programu Roku Polskiego w Izraelu, który powstał w ścisłej współpracy z partnerami izraelskimi, znajdują się na stronie www.poland-israel.org

LABORATORIUM WIĘZI

Od ponad 50 lat miesięcznik „WIĘŻ” i wyrosłe wokół niego inicjatywy są ważnym elementem polskiego życia kulturalnego, intelektualnego i religijnego.

Miesięcznik został założony w 1958 roku przez świeckich działaczy katolickich na czele z Tadeuszem Mazowieckim. Późniejszy pierwszy niekomunistyczny premier polskiego rządu kierował pismem do roku 1981, a obecnie jest przewodniczącym doradczej Rady Redakcyjnej. W okresie komunizmu „WIĘŻ”

tworzący debatę publiczną. Pragniemy naszymi refleksjami i działaniami umacniać aksjologiczne fundamenty społeczeństwa obywatelskiego. Diagnozy współczesności wypracowane w ramach Laboratorium WIĘZI mają służyć tworzeniu wizji przyszłości – Polski, Kościoła, Europy.

Wokół Laboratorium WIĘZI skupieni są naukowcy, eksperci, analitycy, twórcy oraz publicyści średniego i młodego pokolenia. Zgodnie z tradycją „WIĘZI”, pragniemy szukać tego co wspólne, służyć pojednaniu, przezwyciężaniu uprzedzeń i stereotypów. Nie zacieramy istniejących różnic. Uważamy jednak, że w pluralistycznym świecie właściwym sposobem budowania ludzkiej wspólnoty jest dialog ludzi różnych narodów, kultur, religii i przekonań. Postawę dialogu rozumiemy jako współczesną kontynuację tradycji Polski jagiellońskiej, a także wyraz katolickości myślenia – bo przecież *katholikos* znaczy „powszechny”...

Laboratorium WIĘZI to polski chrześcijański *think tank*. Patrzymy na świat przez pryzmat wiary, zatem nie tylko opisujemy, ale też próbujemy kształtować polską religijność XXI wieku – świadomą, dojrzałą, pogłębianą duchowo, otwartą na spotkanie ze światem i zaangażowaną społecznie. Chcemy wspierać w postawach polskich katolików wierność chrześcijańskim korzeniom i mądry krytycyzm, symbiozę głębokiej tożsamości z otwartością.

Obszary zainteresowań Laboratorium WIĘZI to: społeczeństwo, kultura, Kościół i religie. Interesuje nas zwłaszcza to, co dzieje się na styku tych przenikających się wzajemnie dziedzin: ich dialog lub jego brak.

LABORATORIUM
WIĘZI
INSTYTUT ANALIZ
SPOŁECZNYCH I DIALOGU



Krakowski „Tygodnik Powszechny” i warszawski miesięcznik „Więź” to pisma katolickie, które od lat poświęcają wiele miejsca tematyce żydowskiej.

Fot. Marcin Kiedio

odegrała znaczącą rolę w tworzeniu opozycji demokratycznej, a następnie „Solidarności”.

Dziś „WIĘŻ” to nie tylko miesięcznik, lecz także prestiżowe, choć małe wydawnictwo książkowe. Od roku 2008 pojawiła się też nowa forma działania: Laboratorium WIĘZI – Instytut Analiz Społecznych i Dialogu. Jest to interdyscyplinarny niezależny ośrodek analityczno-badawczy inicjujący i współ-

Laboratorium WIĘZI
ul. Trębacka 3
00-074 Warszawa
tel./fax (+48)22.827.29.17
e-mail: laboratorium@wiesz.pl
www.wiesz.pl
www.laboratorium.wiesz.pl

Podróżując po Polsce, w niemal każdym mieście, miasteczku i wiosce spotykam się z ludźmi, którzy zajmują się ochroną miejscowych cmentarzy żydowskich lub synagog. Dlaczego oni to robią?

MICHAEL SCHUDRICH
naczelny rabin Polski

Wielu Polaków, rozglądając się wokół, dostrzegło sztuczną pustkę, wyrwę w polskiej przestrzeni, która nadal boli jak otwarta rana. Nie możemy przywrócić zamordowanego żydowskiego świata, ale możemy i powinniśmy przywracać pamięć. Ta ożywiona pamięć łączy i rodzi nową więź.

AGNIESZKA MAGDZIAK-MISZEWSKA
ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Państwie Izrael

Rozumiem opory zagranicznych gości, których dziwi obecność motywów żydowskich przy braku Żydów. Jednak wyzwanie, przed którym stoimy, jest bardzo proste: do wyboru mamy tylko zapomnienie lub pamiętanie. Czy ktoś może mieć wątpliwości, co jest lepsze?

STANISŁAW KRAJEWSKI
*współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów
(ze strony żydowskiej)*

